



Świąteczne pamięci Світло пам'яті

1 listopada, w Dniu Wszystkich Świętych, w Łucku uczczono pamięć zmarłych spoczywających na cmentarzu, w miejscu którego obecnie znajduje się sowiecki memoriał. Wydarzenie odbyło się przy kaplicy Wszystkich Świętych (obecnie Dom Panichidy). Latem zarejestrowano nową parafię rzymskokatolicką pod tym wezwaniem.

Zgromadzeni przy dawnej kaplicy cmentarnej członkowie polskich organizacji, parafianie katolickiej katedry Świętych Apostołów Piotra i Pawła, przedstawiciele misji religijnej «Caritas-Spes Łuck», działającej przy tej parafii, oraz Konsulatu Generalnego RP w Łucku zapalili znicze i ustawili z nich symboliczny krzyż ku pamięci wszystkich pochowanych na cmentarzu katolickim, który został zniszczony 50 lat temu.

Akcja ta odbywa się co roku 1 listopada, w Dniu Wszystkich Świętych, z inicjatywy polskiej wspólnoty miasta oraz organizacji «Caritas-Spes Łuck» parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła Diecezji Łuckiej Kościoła Katolickiego w Ukrainie. Dodać należy, że w tym dniu misja «Caritas-Spes Łuck» obchodziła piątą rocznicę założenia. Akcja «Zapal znicz pamięci», przeprowadzona

1 listopada 2020 r., była pierwsza dla tej organizacji. Dzięki niej członkowie «Caritas-Spes Łuck» przyłączyli się do upamiętnienia zmarłych pochowanych na miejscowym cmentarzu katolickim, które było co roku organizowane przez Stowarzyszenie Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej na Wołyniu.

«Dzisiaj trzymamy w rękach światełko pamięci. Już ponad 30 lat ma tradycja ustawiania ognistego krzyża w miejscu, w którym powinien stać godny pomnik upamiętniający 15 tys. pochowanych tu katolików» – powiedział Walenty Wakoluk, założyciel «Monitora Wołyńskiego», prezes SKP im. Ewy Felińskiej na Wołyniu w latach 2006–2023.

Podzielił się także wspomnieniami o tym, jak w latach 80. dowiedział się od miejscowych robotników o

1 listopada, w katolicki Dzień Wszystkich Świętych, w Łucku wspaniali pamięć zmarłych, którzy spoczywają na cmentarzu, w miejscu którego obecnie znajduje się sowiecki memoriał. Wydarzenie odbyło się przy kaplicy Wszystkich Świętych (obecnie Dom Panichidy). W lutym pod tym tytułem zarejestrowano nową rzymskokatolicką parafię w mieście.

Zebrał się przy dawnej kaplicy cmentarnej członkowie polskich organizacji, parafianie katolickiej katedry Świętych Apostołów Piotra i Pawła, przedstawiciele misji religijnej «Caritas-Spes Łuck», działającej przy tej parafii, oraz Konsulatu Generalnego RP w Łucku zapalili znicze i ustawili z nich symboliczny krzyż ku pamięci wszystkich pochowanych na cmentarzu katolickim, który został zniszczony 50 lat temu.

Akcja ta odbywa się co roku 1 listopada, w Dniu Wszystkich Świętych, z inicjatywy polskiej wspólnoty miasta oraz organizacji «Caritas-Spes Łuck» parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła Diecezji Łuckiej Kościoła Katolickiego w Ukrainie. Dodać należy, że w tym dniu misja «Caritas-Spes Łuck» obchodziła piątą rocznicę założenia. Akcja «Zapal znicz pamięci», przeprowadzona

Akcja «Zapali świecę pamięci», przeprowadzona 1 listopada 2020 r., była pierwszą dla organizacji. Dzięki niej członkowie «Caritas-Spes Łuck» przyłączyli się do upamiętnienia zmarłych pochowanych na miejscowym cmentarzu katolickim, które było co roku organizowane przez Stowarzyszenie Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej na Wołyniu.

«Dzisiaj trzymamy w rękach światełko pamięci. Już ponad 30 lat ma tradycja ustawiania ognistego krzyża w miejscu, w którym powinien stać godny pomnik upamiętniający 15 tys. pochowanych tu katolików» – powiedział Walenty Wakoluk, założyciel «Monitora Wołyńskiego», prezes SKP im. Ewy Felińskiej na Wołyniu w latach 2006–2023.

Podzielił się także wspomnieniami o tym, jak w latach 80. dowiedział się od miejscowych robotników o

Запалили лампадки в близько 20 польських місцях пам'яті
Zapalono znicze w ok. 20 polskich miejscach pamięci



сторінка 2

Моїх дідусів
убила радянська система
Moich dziadków zamordował
sowiecki reżim



сторінка 4

У Луцьку відбувся Форум
чеської спільноти України
W Łucku odbyło się Forum
Czeskiej Wspólnoty Ukrainy



сторінка 8

Рівненський диктант про
польського космонавта
Rówieńskie dyktando
o polskim kosmonaucie



сторінка 9

Польські організації
впорядковують старі цвинтарі
Polskie organizacje porządkują
stare cmentarze



сторінка 10

«Воłyńskie światełko pamięci» zapalono w ponad 20 miejscowościach

«Волинський вогник пам'яті» засвітився в понад 20 місцях

W dniach 22–25 października członkowie Stowarzyszenia «Wołyński Rajd Motocyklowy» zapalili znicze w ok. 20 polskich miejscach pamięci – na cmentarzach wojennych i parafialnych oraz przy krzyżach-pomnikach, postawionych na grobach ofiar Rzezi Wołyńskiej czy w miejscach, gdzie dawniej była polska wieś albo kościół.

«Była to już XI edycja «Wołyńskiego światełka pamięci». Rozpoczęte zostało faktycznie we wrześniu br., kiedy porządkowaliśmy cmentarz wojenny w Brodach» – powiedział Henryk Kozak, prezes Stowarzyszenia «Wołyński Rajd Motocyklowy».

Druga część «Wołyńskiego światełka pamięci» to trasa po miejscowościach położonych w obwodzie rówieńskim. Rozpoczęta została w Derażnem, następnie członkowie Stowarzyszenia odwiedzili m.in. Janową Dolinę, Stepań, Hutę Stepańską, Kamionkę Starą, Wyrkę, Ugły, Sarny, Bereżnicę, Dąbrowicę, Rokitne. Łącznie ponad 20 miejsc pamięci. Większość z nich to swoisty szlak krzyży Janusza Horoszkiewicza wokół Huty Stepańskiej, które w tych miejscach stawiał i którymi przez lata się opiekował.

«W tym wyjeździe staraliśmy się odwiedzić miejsca, w których nasze Stowarzyszenie jeszcze nie było. Chcieliśmy także zobaczyć stan pomników, żeby wiedzieć, jakie prace i gdzie zaplanować na przyszły rok. Na przykład w Hucie Stepańskiej trzeba będzie, jak wcześniej w Moczulance, powtórnie przykleić tablicę przy krzyżu podstawionym w miejscu tzw. Nowego Cmentarza, bo odkleiła się z przyczyn atmosferycznych. Gdzieś trzeba będzie poprawić napisy, bo już ich prawie nie widać» – zaznaczył Henryk Kozak.

W każdym z odwiedzanych miejsc członkowie Stowarzyszenia «Wołyński Rajd Motocyklowy» zapalili znicze oraz zawiesili biało-czerwone szarfy. Przed tym wykonali prace porządkowe w miarę sił i czasu: tu wykosili teren przy pomniku, tam wytarli tablice, gdzie indziej po prostu wynieśli wykorzystane znicze, a te, do których można jeszcze włożyć wkład, odstawili w pobliżu pomnika, żeby można był je później zapalić.

Członkom Stowarzyszenia «Wołyński Rajd Motocyklowy» w tym wyjeździe towarzyszył ks. Władysław Łukasiewicz SAC, który był kiedyś proboszczem parafii katolickiej w Sarnach. Obecnie pełni posługę kapłańską w Brzuchowicach, ale przybył w tych dniach na Wołyń, by wspólnie z motocyklistami przejść trasę «Wołyńskiego światełka pamięci». Wiele z tych pomników, pod którymi zapalono znicze, poświęcił w czasie niesienia posługi kapłańskiej na Polesiu. W dotarciu do nich motocyklistom pomagali także miejscowi mieszkańcy, którzy jednocześnie opowiadali o historii swoich rodzinnych stron.

Przed wyjazdem w trasę «Wołyńskiego światełka pamięci» Stowarzyszenie zorganizowało zbiórkę, do której dołączyły zarówno osoby prywatne, jak i różne zakątki Polski, jak też organizacje, np. Fundacja Braci Golec czy szkoły.

«Siłą i słabością naszego Stowarzyszenia jest to, że łączy ludzi z całej Polski. Nieraz ciężko nam zebrać w jednym miejscu wszystkich członków, ale z drugiej strony o naszych działaniach zawsze dowiaduje się dużo ludzi. W tym roku udało się nam zebrać ok. 500 zniczy i wkładów do nich. Ludzie wpłacali także pieniądze na wypożyczenie busa, paliwo, ubezpieczenie i nocleg» – powiedział Henryk Kozak.

Ta edycja «Wołyńskiego światełka pamięci» miała jeszcze jeden cel. Członkowie Stowarzyszenia «Wołyński Rajd Motocyklowy» przekazali dziennikarzowi, żołnierzowi Sił Zbrojnych Ukrainy, sprzęt, którego potrzebuje do wykonywania swoich obowiązków.



«Szczерze dziękuję członkom «Wołyńskiego Rajdu Motocyklowego», a szczególnie panu Norbertowi Galeckiemu, za tak potrzebne akcesoria. Może komuś się wydawać, że są to drobiazgi, ale są to rzeczy bardzo mi potrzebne w pracy, którą wykonuję obecnie w wojsku. Uważam, że każda wielka sprawa składa się z takich drobnych rzeczy. Szczególnie wielkie dzięki za statyw i przewodowy mikrofon krawatowy» – zaznaczył żołnierz w rozmowie z «Monitorem Wołyńskim».

Obecnie Stowarzyszenie «Wołyński Rajd Motocyklowy» szykuje się do przyjazdu na Ukrainę w ramach tegorocznej edycji «Kresowej Paczki», by w okresie Świąt Bożego Narodzenia przywieźć dary dla osób najbardziej potrzebujących wsparcia.

Natalia Denysiuł
Zdjęcia z akcji «Wołyńskie światełko pamięci»
udostępnione przez Henryka Kozaka

22–25 жовтня члени товариства «Волинський мотоциклетний рейд» запалили лампадки в близько 20 польських місцях пам'яті: на військових та парафіяльних кладовищах, біля хрестів-пам'ятників, встановлених на могилах жертв Волинської різанини, або в місцях, де колись були польське село, костел.

щоб знати, яку роботу й де запланувати на наступний рік. Наприклад, у Гуті Степанській, як раніше в Мочулянці, доведеться повторно приклеїти плиту на постаменті під хрестом, встановленим на місці так званого Нового кладовища, оскільки вона відстала через атмосферні умови. Десь доведеться виправити написи, бо їх уже майже не видно», – зазначив Генрик Козак.

У кожній із відвіданих локацій члени товариства «Волинський мотоциклетний рейд» запалили лампадки та повісили біло-червоні стрічки. Перед цим вони впорядкували територію, наскільки це дозволяв час, який у них був: десь покосили траву біля пам'ятника, десь витерли від бруду надгробки чи плити з написами, десь просто винесли на смітник використані лампадки, а ті, в які ще можна вставити свічки, залишили біля пам'ятників.

Членів товариства «Волинський мотоциклетний рейд» у цій поїздці супроводжував отець Владислав Лукасевич SAC, який колись був настоятелем католицької парафії в Сарнах. Зараз він виконує священницьке служіння у Брюховичах, але в ці дні приїхав на Волинь, щоб разом із мотоциклістами взяти участь в акції «Волинський вогник пам'яті». Багато з пам'ятників, під якими мотоциклісти запалили в ці дні лампадки, він освятив під час свого служіння на Поліссі. Доїхати до них членам товариства допомагали місцеві жителі, які вночі розповідали про історію рідних сіл.

Перед тим, як вирушити в подорож у рамках акції «Волинський вогник пам'яті», товариство організувало збір лампадок та коштів, до якого долучилися і приватні особи з різних куточків Польщі, і організації, наприклад, Фонд братів Голець, або школи.

«Сильною і слабкою стороною нашого товариства є те, що воно об'єднує людей з усієї Польщі. Іноді нам важко зібрати в одному місці всіх членів, але, з іншого боку, про наші дії завжди дізнається багато людей. Цього року нам вдалося зібрати близько 500 лампадок і свічок для них. Люди також донатили гроші на оренду буса, паливо, страхування та проживання», – сказав Генрик Козак.

Цьогорічний «Волинський вогник пам'яті» мав ще одну мету. Члени товариства «Волинський мотоциклетний рейд» передали журналісту, військовослужбовцю Збройних сил України, спорядження, необхідне для виконання його обов'язків.

«Щиро дякую членам «Волинського мотоциклетного рейду», а особливо Норберту Галецькому, за такі необхідні гаджети. Можливо, комусь це здається дрібницею, але ці речі дуже потрібні мені в роботі, яку я зараз виконую в армії. Я впевнений, що кожна велика справа складається з таких дрібниць. Особливо велике дякую за штатив і петличний мікрофон», – зазначив військовий у розмові з «Волинським монітором».

Нині товариство «Волинський мотоциклетний рейд» готується до поїздки в Україну в рамках цьогорічної акції «Кресова пачка», щоб у період Різдва свят привезти подарунки для людей, які найбільше потребують підтримки.

Natalia Denysiuł
Фото з акції «Волинський вогник пам'яті»
надав Генрик Козак

ich udziale w zniszczeniu cmentarza i wywiezieniu z niego szczątków polskich żołnierzy, którzy w 1920 r. walczyli z bolszewikami. Zostały wysypane na terenie, na którym obecnie znajduje się uniwersytecki stadion nad Sapalajewką. «Opowiadali również, że nie znaleźli w grobach «nic szczególnego», tylko орły, guziki i kłamry» – zauważył Walenty Walokuk.

Obecna na wydarzeniu Anna Nowakowska, Konsul Generalna RP w Łucku podziękowała zgromadzonym za pielęgnowanie tradycji zapalania zniczy na dawnym cmentarzu katolickim: «Bez tradycji i pamięci narody giną. Trwajmy w tej pamięci i nie zapominajmy o tych, którzy tu leżą, jak również o tych pochowanych w Puźnikach, Polskim Łasku, w wielu miejscach Ziemi Wołyńskiej, którą teraz razem z moimi kolegami konsułami objeżdżamy, by wszędzie zapalić znicze».

Uczestnicy akcji, stojąc przy krzyżu ze zniczy, zmówili «Anioł Pański».

«Ziemia Wołyńska jest przesiąknięta krwią męczenników. Chciałbym, abyśmy myślami otoczyli miejsca, w których pochowani są nasi przodkowie. Módlmy się za wszystkich naszych żołnierzy, którzy czekają na pochówek, a także za to, aby nie przelewała się więcej niewinna krew, aby ludzie byli dla siebie miłośnikami» – powiedział ks. kanonik Paweł Chomiak, dyrektor «Caritas-Spes Łuck», proboszcz parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Łucku, a od niedawna także parafii Wszystkich Świętych zarejestrowanej latem br. Właśnie pod wezwaniem Wszystkich Świętych działała niegdyś kaplica na cmentarzu katolickim, aż do likwidacji na początku lat 60. katolickiej wspólnoty religijnej w Łucku.

«Módlmy się, aby ta świątynia została zwrócona katolikom miasta Łucka» – zwrócił się do wszystkich ks. kanonik Paweł Chomiak.

Po przemówieniach i modlitwie zgromadzeni roznieśli symboliczne światło pamięci po całym cmentarzu. Nadal pochowani są tu bliscy kilku uczestników akcji.

«Spoczywają tu mój dziadek i siostra, która zmarła w wieku dwóch lat» – powiedziała jedna z członkiń SKP im. Ewy Felińskiej. Kiedy rodzinom pochowanych tu osób zaproponowano przeniesienie ich szczątków na inne cmentarze, znajoma przekonała jej mamę, że nie należy tego robić, ponieważ «cmentarz po prostu stanie się terenem zamkniętym». «Nie mogliśmy nawet sobie wyobrazić, że wszystko tutaj zostanie zrównane z ziemią, więc dziadek i siostra pozostali tutaj» – powiedziała moja rozmówczyni. Nagrobki jej bliskich nie zachowały się, więc zna tylko przybliżone miejsce ich pochówku. 1 listopada postawiła tam znicze, oddając hołd ich pamięci.

Inna przedstawicielka SKP im. Ewy Felińskiej podzieliła się wspomnieniami o tym, jak jako uczennica szkoły średniej przychodziła z kolegami z klasy na ten cmentarz, kiedy w szkole kazano, aby sprzątać groby sowieckich żołnierzy. «A kiedy zaczęła się dewastacja cmentarza, to było straszne. Wszyscy w naszym domu wówczas się modlili» – powiedziała.

Kolejna przedstawicielka polskiej wspólnoty miasta, członkini TKP im. Ta-deusza Kościuszki, zaznaczyła, że tutaj pochowani są również jej bliscy, których szczątków w latach 70. rodzina też nie przeniosła: «Wzięliśmy stąd garść ziemi, aby złożyć ją w miejscu pochówku naszych bliskich na innym cmentarzu» – zaznaczyła.

Jak napisał na łamach «Monitora Wołyńskiego» genealog i krajoznawca Artur Aloszyn, cmentarz katolicki w Łucku (wówczas w granicach wsi Jarowica) zo-



stał poświęcony 220 lat temu, w sierpniu 1805 r. 140 lat temu, w 1885 r., rozpoczęto tu budowę katolickiej kaplicy Wszystkich Świętych, znanej obecnie jako Dom Panichidy. Po II wojnie światowej, kiedy katolikom zakazano odprawiania nabożeństw w katedrze Świętych Apostołów Piotra i Pawła, kaplica na cmentarzu została przekształcona w kościół. Na początku lat 60. władze radzieckie ostatecznie zlikwidowały katolicką wspólnotę religijną, kaplicę uznano wówczas za bezpańską i przekazano miejskiemu zarządowi aptek, a następnie, po likwidacji cmentarza, miejskiemu biurowi pogrzebowemu.

Decyzja o likwidacji cmentarza została podjęta 50 lat temu. 28 lutego 1975 r. komitet wykonawczy Łuckiej Rady Miejskiej zezwolił zakładowi pogrzebowemu na usunięcie zniszczonych nagrobków (zniszczonych przez czas i burzę na początku lat 60.) mających ponad 30 lat i którymi nie opiekowali się krewni. 15 stycznia 1976 r. komitet wykonawczy Łuckiej Rady Miejskiej postanowił urządzić tu Memoriał Chwały. Został on otwarty w 1977 r.

Tekst i zdjęcia: Natalia Denysiuk

думками огорнули ті місця, де поховані наші предки. Помолімося за всіх тих наших військових, які чекають на поховання, а також за те, щоб більше не проливалася невинна кров, щоб люди були милосердні одні до одного», – зазначив отець-канонік Павло Хом'як, директор «Карітас-Спес Луцьк», настоятель римо-католицької парафії Святих Апостолів Петра і Павла в Луцьку, а віднедавна – й парафії Всіх Святих, яка була зареєстрована влітку цього року. Саме під титулом Усіх Святих діяла колись каплиця на католицькому кладовищі до ліквідації на початку 60-х рр. католицької релігійної громади в Луцьку.

«Молімося за те, щоб цей храм повернули католикам Луцька», – звернувся до всіх отець-канонік Павло Хом'як.

Після промов і молитви присутні рознесли символічне світло пам'яті територією всього кладовища. У кількох локаціях на ньому досі поховані їхні рідні.

«Тут спочивають мій дід і рідна сестра, яка померла, коли їй було два роки», – зазначила одна з членкинь ТПК імені Еви Фелінської. Коли родинам похованих тут людей запропонували перенести їхні останки на інші цвинтарі, знайома переконала її маму, що не треба цього робити, адже «цвинтар просто стане закритою територією». «Ми ж навіть подумати не могли, що тут усе зрівняють із землею, тож дід і сестра так і залишилися тут лежати», – сказала моя співрозмовниця. Надгробки з могил її рідних не збереглися, тож вона тільки приблизно знає, де вони поховані. 1 листопада вона поставила там лампадки, вшановуючи їхню пам'ять.

Інша представниця ТПК імені Еви Фелінської поділилася спогадами про те, як ученицею приходила з однокласниками на це кладовище, коли школа направляла їх на прибирання могил радянських військових. «А коли цвинтар почали руйнувати, це було жахливо. У нас вдома всі тоді молилися», – сказала вона.

Ще одна представниця польської спільноти міста, членкиня ТПК імені Тадеуша Костюшка, зазначила, що в неї тут теж поховані рідні, яких у 70-х рр. родина не перепоховала. «Ми взяли звідси жменю землі, щоб покласти її там, де поховання рідних на іншому цвинтарі», – зазначила вона.

Як писав на сторінках «Волинського монітора» генеалог і краєзнавець Артур Альошин, католицький цвинтар у Луцьку (тоді в межах села Яровиця) освятили 220 років тому, в серпні 1805 р. 140 років тому, в 1885 р., тут почали будувати католицьку каплицю Всіх Святих, яка нині відома як Дім панахиди. Після Другої світової війни, коли католикам заборонили молитися в костелі Святих Апостолів Петра і Павла, вона слугувала для них костелом. На початку 60-х рр. радянська влада ліквідувала католицьку релігійну громаду, каплицю натомість визнала безгосподарною й передала міському управлінню аптек, а після ліквідації цвинтаря – міському похоронному бюро.

Рішення про ліквідацію цвинтаря було прийнято 50 років тому. 28 лютого 1975 р. із метою приведення кладовища в належний стан виконком Луцької міської ради дозволив похоронному бюро прибрати зруйновані надмогильні споруди давністю понад 30 років (їх зруйнували час і буревій у 60-х) і ті, за якими родичі не здійснювали догляду. 15 січня 1976 р. виконком Луцької міської ради вирішив спорудити тут Меморіал вічної слави. Його відкрили в 1977 р.

Текст і фото: Наталя Денисюк

Informacja wołyńska Волинська інформація

Na przejściach granicznych położonych na wołyńskim odcinku granicy z UE rozpoczęto wdrażanie cyfrowego systemu wjazdu/wyjazdu do/z strefy Schengen.

У розташованих на волинському відрізку кордону з ЄС пунктах пропуску через державний кордон розпочали повноцінне впровадження цифрової системи в'їзду / виїзду до Шенгенської зони.

Arcybiskupi chór «Oranta» z Łucka obchodził 35-lecie. Z tej okazji w katedrze Świętej Trójcy odbył się koncert z udziałem pięciu wołyńskich chórów.

Архієрейський хор «Оранта» з Луцька відзначив 35-річчя з часу створення. Із цієї нагоди в Свято-Троїцькому кафедральному соборі відбувся концерт за участі п'яти волинських хорів.

W Łucku odbył się ogólnokrajowy charytatywny turniej mieszanych sztuk walki MMA. Wśród uczestników znalazło się czterech weteranów wojny z amputacjami kończyn.

У Луцьку відбувся всеукраїнський благодійний турнір зі змішаних єдиноборств MMA «Битва хрестоносців». Серед учасників – чотири ветерани війни, які мають ампутації кінцівок.

Od początku roku w Wołyńskim Obwodowym Centrum Perinatalnym urodziło się 3000 dzieci.

3000 немовлят народилося у Волинському обласному перинатальному центрі від початку року.

W Kiwerekim Parku Narodowym «Puszcza Cumańska» działa w trybie on-line automatyczna stacja meteorologiczna.

У Ківерцівському нацпарку «Цуманська пуща» в онлайн-режимі працює автоматична метеостанція.

Posel do Parlamentu Europejskiego Paulius Saudargas zaprezentował w Łucku książkę o oporze Ukraińców i Litwinów wobec sowieckiego systemu totalitarnego «Partyzanci Gułagu. Warunki w Gułagu. Powstania w obozach».

Депутат Європарламенту Паулюс Саударґас представив у Луцьку книгу про спротив українців і литовців радянській тоталітарній системі «Партизани ГУЛАґу. Умови в ГУЛАґу. Повстання в таборах».

Obu dziadków zamordował reżim sowiecki

Обох дідусів закатувала радянська система

«Обі моє babcie rozmawiały po polsku, dziadków nie znałem, bo obu zamordowały władze sowieckie» – opowiada Walenty Wysocki. Pochodzi ze wsi Nowa Borowa w obwodzie żytomierskim, obecnie mieszka w Zdobunowie w obwodzie rówieńskim.

«Monitor Wołyński» opisuje jego rodzinną historię, w której pełno jest wspomnień o sowieckich represjach.

Babcię z dwoma synami wysiedlono do obwodu charkowskiego

Dziadkowie naszego rozmówcy ze strony ojca – Adam Wysocki i Stanisława Grzybowska (1909–1984) – mieli dwóch synów: Bronisława (1932–2011) i Piotra (1935–2012, ojciec Walentego). Rodzina mieszkała w obwodzie żytomierskim.

«Wiem, że pradziadek Ludwik Wysocki i jego rodzina mieszkali koło Korostenia, mieli 20 dziesięcin ziemi i pięć dziesięcin dębowego lasu. Dziadek Adam miał brata Franka. Adama wysłano do seminarium, by został księdzem, ale nie ukończył nauki, ponieważ poznał babcię Stasię. Babcia pochodziła z wielodzietnej rodziny mieszkającej na koloniach, z których potem komuniści spędzili ludzi do wsi Boguszówka niedaleko Uszomierza (obecnie rejon korosteński – aut.). Mieli sześcioro czy siedmioro dzieci.

Dziadek Adam pracował na budowie «Linii Stalina» (system rejonów umocnionych – red.), która na naszych terenach ciągnęła się od Zwiąhla do Korostenia. Był kierownikiem budowy. W 1937 r. zamordowały go władze sowieckie. Zabrano go prosto z domu. Później przyszedł papier, że zmarł z powodu marskości wątroby na Biełomorkanale. Czy tak było naprawdę, już nikt nie wie. Z kolei babcię Stasię z dwoma niepełnoletnimi synami wysiedlono do obwodu charkowskiego, do dawnego rejonu błyżniukiwskiego. Babcia opowiadała, że kiedy tam przyjechali, w chatach jeszcze leżały szczątki ludzi zmarłych podczas Wielkiego Głodu. Przywieziono ich do jakiejś chaty i powiedziano: «Tu będziecie mieszkać». Rozdzielono ich po dwie rodziny: po dwie kobiety z dziećmi.

Pamiętam, babcia opowiadała, że kiedy zaczęła się wojna, ojciec zniknął. «Piotr zaginął, płaczę, biegam po całej wsi. Aż widzę – prowadzi konia za uprzęż». Pewnie, gdy szła armia, ten koń pozostał w tyle: być może był ranny lub stracił jeźdźcę. W ten sposób koń uratował całą wieś, bo mieli jak zorać ziemię, przywieźć siano...

Nie wiem, kiedy dokładnie babcia i jej synowie wrócili na Żytomierszczyznę, ale wiadomo jest, że w 1947 r. mieszkali już w Uszomerzu. Potem przenieśli się do Krasnogórki» – mówi Walenty.

W 1976 r. wraz z ojcem, wujkiem, bratem i kuzynem udali się do Charkowszczyzny, odwiedzali miejsca, do których wysiedlono rodzinę. Wspomina, że wtedy miejscowi jeszcze pamiętali jego babcię, dlatego zostali przyjęci bardzo ciepło.

«Babcia Stasia знала wiele modlitw. Pomagała ludziom. Do niej, na przykład, przychodziły kobiety, u których, jak wtedy mówili, «opadał brzuch». I mnie babcia też uratowała. Zgubiłem się, kiedy poszliśmy do lasu po jagody. Całą wioskę zaangażowała, by mnie znaleźć» – wspomina Walenty Wysocki.

W jego rodzinie zachowały się wspomnienia o Głodzie z lat 1946–1947 w obwodzie żytomierskim. «Wujek Bronisław mówił, że we wsi było wystarczająco dużo jedzenia, był dobry urodzaj. Jednak wszystko zabierano z domów, z komór, do których zwożono żywność, stali strażnicy strzelający do zbliżających się ludzi. Żeby nawet nie odważyli się podchodzić. Musieli przetrwać na tym, co zdołali schować. Babcia знаła się na trawach, korzeniach. Myślę, że to ich uratowało».

Jechał do szkoły, trafił na wycinkę lasu

Pod koniec lat 40. Piotr Wysocki udał się do obwodu archangielskiego, jak myślał, do szkoły. «Pewnego razu ojciec dowiedział się, że można tam się dostać do technikum bez egzaminów. Nie mógł trafić do żadnej szkoły, bo był uznawa-



1



2



3

«Волинський монитор» описує його родинну історію, наповнену спогадами про пережиті радянські репресії.

Бабцю з двома синами виселили на Харківщину

Дідусь і бабця нашого співрозмовника по тату – Адам Висоцький і Станіслава Грибовська (1909–1984 рр.) – мали двох синів: Броніслава (1932–2011 рр.) і Петра (1935–2012 рр., батько Валентина). Родина проживала на Житомирщині.

«Знаю, що прадід Людвіг Висоцький із сім'єю жили під Коростенем, мали 20 десятин землі та п'ять десятин дубового лісу. У діда Адама був ще брат Франко. Адама відправили в семінарію вчитися на священника, але він не закінчив навчання, бо зустрів бабцю Стасю. Бабця – з багатодітної родини з хуторів, звідки потім комуністи зігнали людей у село Богущівка, неподалік Ушомира (зараз Коростенський район, – авт.). В них було шестеро чи семеро дітей.

Дід Адам працював на будівництві «Линії Сталіна» (система оборонних споруд, ДЗОТ, – ред.), яка в нас йшла від Звягеля на Коростень. Був прорабом. А в 1937 р. радянська влада його

закатувала. Його просто забрали з дому. Пізніше прийшла бумага, що він помер від цирозу печінки на Біломорканалі. Але чи так це, ніхто не знає. Своєю чергою бабусю Стасю із двома малолітніми синами виселили на Харківщину, в колишній Близнюківський район. Як казала бабця, коли вони туди приїхали, по хатах ще лежали останки людей, які померли від Голодомору. Їх завели в якусь хатину і сказали: «Тут будете жити». Селили по дві сім'ї: двох жінок із їхніми дітьми.

Пригадую, бабця розказувала, що як почалася війна, батько зник. «Пропав Петро. Я голошу, бігаю по всьому селі. Аж ось він – веде коня за вуздечку». Напевно, як йшла армія, кінь відстав: може, був поранений чи втратив вершника. Той кінь потім урятував усе село, бо було і як землю зорати, і як сіно привезти...

Коли саме бабця із синами повернулася на Житомирщину, я не знаю, але відомо, що в 1947 р. вони вже мешкали в Ушомірі. Потім переїхали в Красногірку», – говорить Валентин.

У 1976 р. разом із батьком і дядьком, рідним братом і кузеном вони їздили на Харківщину, відвідували місця, куди виселили родину. Як пригадує наш співрозмовник, тоді місцеві ще пам'ятали його бабусю, тож їх прийняли дуже тепло.

«Бабця Стася знала багато молитов. Вона також допомагала людям. До неї, наприклад, зверталися жінки, в яких, як тоді казали, опускалися шлунки. І мене бабця якось врятувала. Коли ми пішли по чорниці в ліс, я заблукав. То вона все село підняла, щоб мене знайти», – пригадує Валентин Висоцький.

У його родині збереглися спогади про Голодомор 1946–1947 рр. на Житомирщині. «Дядько Броніслав казав, що їжі в селі було достатньо, на городах усе вродило. Але все забирали, все вигрібали з хат, із комор. На місцях, куди все звозили, стояли охоронці, які в людей, які наближалися, стріляли на ураження. Щоб навіть не сміли підходити. Хто, що встиг сховати, на тому й виживав. Бабця знала трави, корінці. Напевно, це їх врятувало».

Їхав на навчання, а потрапив на лісопал

Наприкінці 40-х років Петро Висоцький поїхав в Архангельську область, як він думав, на навчання. «Якось батько дізнався, що нібито там у технікум беруть без екзамену. Він же не міг нікуди вступити, бо вважався дитиною ворога народу. Як він приїхав туди, його відправили на лісопал. Йому було десь 14 років... Разом із товаришем вирішили тікати. Близько 30 км йшли до станції. Їхали потягом у відсіках із вугіллям. Добиралися до Коростеня десь півтора місяця.

До бабці Стасі прийшов сусід і сказав: «Іди, подивися, чи там не твій Петро лежить у бур'яні». Батько був дуже хворий, мав двостороннє запалення легенів. Бабця затила його додому на піч і виходила. Як він уже повернувся, то по нього приїжджали з Коростеня, ніби з НКВС. Бо він, як їхав в Архангельську область, щось підписав, а потім же втік. Його мали чи назад відправити, чи в тюрму посадити. Але бабця сказала, що він не прийшов, що, напевно, помер дорогою від голоду», – зазначає Валентин.

Його батько згодом пішов помічником до місцевого тракториста. Далі потрапив на п'ятирічну службу на флот. «Пізніше тато розповідав, що він був безпосереднім свідком подій, які могли передувати так званій Карибській кризі (1962 р., – ред.). Він перебував на атомному підводному човні у водах біля Куби. Казав, що вони там три місяці лежали під водою».

Po powrocie ze służby w marynarce wojennej, mianowicie w 1959 r., Piotr Wysocki ożenił się z Haliną Janczewską (ur. 1937). Małżeństwo osiedliło się w Nowej Borowej (obecnie rejon żytomierski). Urodziło się im dwóch synów: Walenty (nasz rozmówca, ur. 1960) i Anatol (ur. 1963).

Piotr pracował jako mechanik, ukończył technikum. Później zajmował różne stanowiska: zastępcy przewodniczącego kołchozu, przewodniczącego rady wiejskiej, leśniczego. Halina pracowała w zakładzie wyrobów żelbetowych.

Starosta wsi

Dziadkowie naszego rozmówcy ze strony matki – Jan Janczewski (1897–1938) i Janina Gongalo (1912–1991).

«Ojciec babci Janiny, mój pradziadek, miał na imię Adam. Jego rodzina mieszkała we wsi Szadura (obecnie rejon żytomierski – aut.). Był starostą wsi. Babcia miała trzy siostry. Pamiętam tylko Filipinę, ponieważ była chrześną mojej matki i mieszkała u niej pod koniec życia.

Babcia opowiadała, że kiedy armia Budionnego szła na Warszawę, jedna z jednostek przez kilka dni stacjonowała w Szadurze. I był taki epizod. Filipina, która wówczas była nastolatką, niosła dwa wiadra wody na koromyśle, kiedy do niej podskoczył jakiś żołnierz. Przestraszyła się, odwróciła i uderzyła go tym koromysłem. Stracił przytomność. Filipina opowiedziała to wszystkemu ojcu. Zaciągnął budionowca do jednostki. Gdy wojsko poszło dalej, żołnierz wrócił. Chciał zastrzelić Filipinę z karabinu, ale, dzięki Bogu, nie trafił. Pradziadek Adam pojawił się w sam czas i się go pozbył. Po tym już nie wracał» – opowiada Walenty.

Jego dziadek Jan był o 15 lat starszy od babci Janiny. Dla obojga było to drugie małżeństwo. Janina z pierwszym mężem, Zakrewskim, miała syna Tadeusza, a Jan miał z pierwszego małżeństwa dwoje dzieci: Anatola i Ninę. Para miała dwie wspólne córki: Halinę (matkę Walentego Wysockiego) i Alinę (ur. 1938).

«Babcia Janina najpierw była z Zakrewskim. Po Tadeuszu urodziła drugiego chłopca, ale był słaby. Pewnego razu Zakrewski powiedział, że muszą iść grabić siano. Babcia mu na to, że nie może zostawić dziecka, bo boi się, że nie przeżyje. Usłyszała od męża: „Skoro mówię, że idziemy, to idziemy. Jeśli umrze, urodzisz jeszcze raz!” Dosłownie wypędził ją do pracy. Kiedy wróciła, dziecko już nie żyło. Wzięła Tadeusza i odeszła. Dziadek Jan wówczas był już wdowcem. Wkrótce zamieszkali ze sobą» – przekazuje Walenty.

Żona wroga ludu z pięciorgiem dzieci

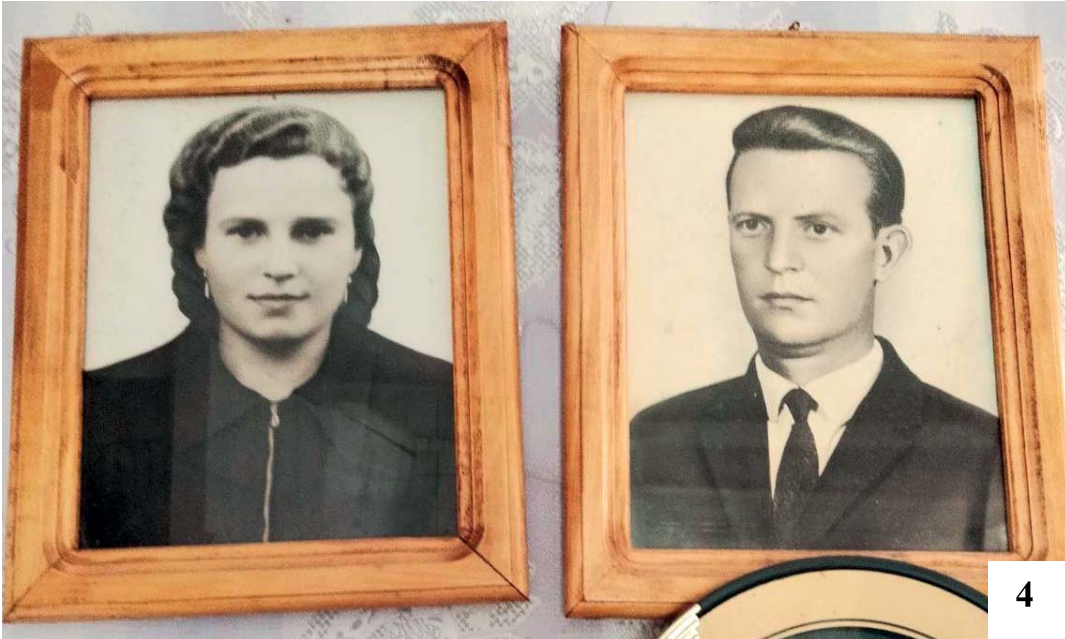
Według niego dziadek Jan był piśmienny i zamożny. W 1938 r. został zamordowany przez sowieckich katów. Babcia Janina została sama z pięciorgiem dzieci.

«Mama nie pamięta ojca i niczego nie może o nim opowiedzieć. Wszystkie informacje o nim pochodzą z opowieści babci Janiny. Kiedy powstawały kołchozy, dziadek przekazał zwierzęta gospodarskie, w tym konie. Babcia prosiła dziadka, by się na jakiś czas ukrył, bo chodzili pogłoski, że zbierają i rozstrzelują ludzi. Dziadek odmówił. Wierzył, że skoro dobrowolnie oddał zwierzęta do kołchozu, nic mu nie zrobią.

Kiedy dziadka zabrali, babcia pojechała najpierw do Wołodarska Wołyńskiego (obecnie Chorosów – aut.). Powiedziano jej, że dziadek jest w więzieniu w Korosteniu. Kiedy dotarła do Korostenia, usłyszała, że został przeniesiony do Żytomierza. Wreszcie w nocy dojechała jakimś pociągiem towarowym do Żytomierza. Wspominała, że kobiet, które szukały swoich mężów, było około 30. Siedziały pod więzieniem, czekając na poranek. Powiedziano im: „Nie siedźcie tutaj. Nikt już ich nie wypuści”.

Babcia wspominała, że w środku nocy w więzieniu rozległ się straszny krzyk, a za godzinę dwie wyjechały dwie połutorki (potoczna nazwa lekkiej ciężarówки GAZ-AA o ładowności 1,5 t – tłum.), przykryte plandeką. Mówią, że zabitych w więzieniu wówczas chowali w chutorze Bogunia, obecnie jest to dzielnica Żytomierza. Tam, w tym żytomierskim więzieniu, został zakatowany mój dziadek, a babcia została żoną wroga ludu.

Jan Janczewski, s. Łucjana jest na liście osób represjonowanych «Zrehabilitowani przez historię. Obwód żytomierski» (Księga 7. Tom I). Zaznaczono tam, że urodził się i mieszkał we wsi Gajki (obecnie Hromada Horosów). Został aresztowany 14 kwietnia 1938 r. Oskarżono go o powiąza-



nia z Polską Organizacją Wojskową. 5 października 1938 r. został rozstrzelany w Żytomierzu. Zrehabilitowano go w 1958 r.

Rodzina, która została bez ojca i męża, musiała przetrwać jeszcze lata głodu. Walenty opowiada, że babcia musiała pracować w kołchozie, odrabiać trudności, więc potajemnie, pod ubraniem, wynosiła po kilka garści ziarna, którym karmiła zwierzęta. Wielodzietną rodzinę uratowało to, że Tadeuszowi udało się ukryć przed sowietami krowę. «Mama opowiadała, że jedli korzenie, niedojrzałe jagody... Do dzisiaj nie wyrzuci żadnego jedzenia» – dodaje nasz rozmówca.

Jego ciocię Ninę Zakrewską około 1943 r. zabrano do pracy przymusowej w Niemczech. Pracowała tam w prywatnym gospodarstwie. Walenty mówi, że doczekała nawet odszkodowania od rządu niemieckiego – w latach 90. otrzymała 800 marek niemieckich.

Wzięli ślub po 23 latach małżeństwa

Nasz rozmówca urodził się w 1960 r. w miejscowości Nowa Borowa w obwodzie żytomier-

skiego. Babusia rozkazywała, jak armia Budionnego iшла na Warszawę, jeden z pododdziałów kilka dni stoyał u Szadury. I był taki epizod. Filipina, jaka toді була в підлітковому віці, несла два відра води коромислом, як до неї підскочив якийсь солдат. Вона злякалася, різко повернулася й вдарила його тим коромислом. Він втратив свідомість. Філіппіна розповіла все батьку. Той відволік того будьонівця до підрозділу. Як військо пішло, знову той солдат явився. Хотів застрелити Філіппіну з рушниць, але, слава Богу, промахнувся. Прадід Адам вчасно нагодився й позбувся його. Більше той солдат не повертався», – каже Валентин.

Його дідусь Іван був старший за бабцю Яніну на 15 років. Для обох це був другий шлюб. Яніна від першого чоловіка на прізвище Закревський мала сина Тадеуша, а в Івана в першому шлюбі народилося двоє дітей: Анатолій і Ніна. Пара мала двох спільних доньок: Галину (матір Валентина Висоцького) та Аллу (1938 р. н.).

«Бабуся Яніна спершу була одружена з Закревським. Після Тадеуша вона народила другого хлопчика, але той був слабенький. І от Закревський сказав, що треба йти і гребти сіно. Бабця відповіла, що не може покинути дитя, бо боїться, що не виживе. Почула від чоловіка: «Я сказав, то йдемо. Як помре, ще народиш!» Тобто буквально вигнав її працювати. Коли вона повернулася, дитя вже було мертве. Тож бабця забрала Тадеуша й пішла. Дід Іван на той час був вдівцем. Незабаром вони стали жити разом», – переказує Валентин.

Дружина ворога народу з п'ятьма дітьми

За його словами, дідусь Іван був грамотний і заможний. У 1938 р. його вбили радянські кати. Так бабуся Яніна залишилася сама з п'ятьма дітьми.

«Моя мама не пам'ятає батька й не може нічого про нього розказати. Усі згадки, які маємо, – від бабці Яніни. Коли формувалися колгоспи, дід здав худобу, зокрема коней. Бабця просила діда, щоб він сховався на деякий час, бо ходили чутки, що людей забирають і розстрілюють. Дід відмовився. Вірив, що оскільки добровільно відвів худобу в колгосп, то його не стануть чіпати.

Як діда забрали, бабця пішла спершу у Воłodарськ-Волинський (тепер Хорошів, – авт.). Там їй сказали, що дід – у тюрмі в Коростені. Коли дісталася Коростеня, там почула, що діда перевели в Житомир. Урешті вночі дісталася якимсь товарняком у Житомир. Як пригадувала, таких, як вона, жінок, які шукали своїх чоловіків, було близько 30. Вони сиділи під в'язницею, чекаючи ранку. Їм сказали: «Не сидіть тут. Ніхто вже їх не випустить».

Бабця пригадувала, що десь посеред ночі піднявся страшенний крик у тюрмі, а через годину-дві звідти виїхали дві полуторки, накріті брезентом. Як кажуть, убитих у тюрмі тоді ховали на хуторі Богунія; зараз це мікрорайон Житомира. Там, у тій Житомирській тюрмі, і мого діда закатували, а бабця стала дружиною ворога народу».

Іван Лук'янович Янчевський є у списках репресованих «Реабілітовані історією. Житомирська область» (Книга 7. Том 1). Як вказано, він народився та мешкав у селі Гайки (зараз Хорошівська громада). Заарештований 14 квітня 1938 р. Його звинуватили в причетності до Польської військової організації. 5 жовтня 1938 р. Івана розстріляли в Житомирі. Його реабілітовано в 1958 р.

Сім'ї, яка залишилася без батька і чоловіка, випало пережити ще й голодні роки. Як розповідає Валентин, його бабуся мусила працювала в колгоспі, відробляти трудовні, тож їй доводилося потайки, під одягом, виносити кілька пригорщ зерна, яким годували тварин. Багатодітну родину врятувало те, що Тадеушу вдалося сховати від советів корову. «Мама казала, що вони їли корінці, недостиглі ягоди... Вона навіть сьогодні нічого з харчів не викидає», – додає наш співрозмовник.

Його тітку Ніну Закревську приблизно в 1943 р. забрали на примусову роботу в Німеччину. Вона працювала там у приватному господарстві. Як говорить Валентин, жінка навіть дочекалася компенсації від німецького уряду – в 90-х роках отримала 800 німецьких марок.

Після повернення зі служби на флоті, а саме – в 1959 р., Петро Висоцький одружився з Галиною Янчевською (1937 р. н.). Молоде подружжя облаштувалося в Новій Боровій (зараз Житомирський район). У пари народилося двоє синів: Валентин (наш співрозмовник, 1960 р. н.) і Анатолій (1963 р. н.).

Петро працював механіком, закінчив технікум. Потім обіймав різні посади, як-от заступник голови колгоспу, голова селищної ради, лісівник. Галина працювала на заводі залізобетонних виробів.

Староста села

Дідусь і бабуся нашого співрозмовника по мамі – Іван Янчевський (1897–1938 рр.) та Яніна Гонгало (1912–1991 рр.).

«Батько бабці Яніни, тобто мій прадід, – Адам. Його сім'я жила в селі Шадур (нині Житомирський район, – авт.). Він свого часу був старостою села. У бабці було троє сестер. Я пам'ятаю тільки Філіппіну, бо вона була хресною матір'ю моєї мами й доживала в неї віку.



6



7



8

skim. «W naszych stronach na Żytomierszczyźnie, kiedy się urodziłem i byłem mały, mieszkało około 40 % ludności polskiej. Nawet na weselu muzycy żartowali: Ukraińcy – na lewo, Polacy – na prawo, Czesi – pośrodku. Przy tym nigdy nie mieliśmy kłótni czy, broń Boże, bójek z powodu tego, że ktoś był Polakiem, a ktoś Ukraińcem... Moje babcie rozmawiały po polsku, dziadków nie znałem, bo obaj zostali zamordowani przez reżim sowiecki» – mówi Walenty.

W latach jego dzieciństwa w Nowej Borowej i w okolicy nie było kościoła katolickiego. Walenty i jego młodszy brat Anatol zostali ochrzczeni w Żytomierzu. «Mama była bardzo wierząca, a ojciec był komunistą. Dlatego mama chrzczyła nas po kryjomu, by ojciec się nie dowiedział. Moim ojcem chrzestnym jest Anatol Gongalo, krewny ze strony matki. Do Pierwszej Komunii już nie pojechaliliśmy. Wiem, że w latach mojego dzieciństwa mama ze swoją młodszą siostrą chodziły do kościoła w Emilczynie. Szły z babcią pieszo 45 km, by wyspowiadać się przed Wielkanocą. Na miejscu nocowały gdzieś w kurniku lub na sianie. Szły głównie boso, by nie zniszczyć butów.

Na początku lat 90. w Nowej Borowej pod opieką ks. Ryszarda Szmista rozpoczęto budowę kościoła Matki Bożej Bolesnej. Mama Walentego pomagała podczas budowy, gotowała dla pracowników. «Gdy kościół został otwarty, zaproponowała ojcu, by wzięli ślub, ponieważ nie mogła chodzić do komunii. Ojciec nie chciał. Wtedy matka poszła po radę do księdza Ryszarda. I po rozmowie z księdzem ojciec, choć odmówił przyjęcia wiary katolickiej, zgodził się na ślub. W ten sposób odbyła się uroczystość» – opowiada nasz rozmówca.

Walenty Wysocki ukończył miejscową szkołę. Najpierw pracował przy budowie czwartego reaktora Czarnobylskiej Elektrowni Jądrowej oraz w zakładzie w Nowej Borowej, a wkrótce po ukończeniu Wydziału Mechaniki Ukraińskiego Instytutu Inżynierów Gospodarki Wodnej w Równem przeniósł się do Kwasilowa, gdzie pracował w zakładzie «Riwnesilmasz». Obecnie jest emerytem. Wraz z żoną Ludmiłą mieszkają w Zdobunowie.

wie. Latem ubiegłego roku obchodzili 42 rocznicę ślubu. Mają dwoje dzieci i trójkę wnuków.

«W 2006 r. zaczęliśmy chodzić do kościoła w Równem. Rok później, 31 marca 2007 r., przed Wielkanocą, wzięliśmy z Ludmiłą ślub. Pamiętam, że kiedy postanowiliśmy wziąć ślub w kościele, myśleliśmy, że to jest prosta sprawa: przyjdziemy, weźmiemy ślub i jesteśmy wolni. Jednak ks. Władysław Czajka, kiedy zwróciliśmy się do niego, najpierw skierował nas na nauki przedmałżeńskie. Naszym przygotowaniem zajmowali się siostra Julia oraz ojciec Grzegorz Draus. Następnie dołączyliśmy do wspólnoty neokatechumenalnej. Pamiętam, jak spowiadaliśmy się w nocy przed ślubem. Było pięknie.

Po przeprowadzce do Zdobunowa zaczęliśmy chodzić do miejscowego kościoła, a także do Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Zdobunowskiej. Wspieramy w miarę sił kościół. Mieszkamy tutaj, a więc to jest także nasza świątynia» – mówi Walenty Wysocki.

W następnym numerze «Monitora Wołyńskiego» ukazać się rodzinne historie Ludmiły Wysockiej, małżonki naszego rozmówcy.

Olga Szerszeń
Zdjęcia pochodzą z rodzinnego
archiwum Walentego Wysockiego

Na zdjęciach: 1. Rodzina Wysockich. Piotr i Halina z synami Walentym i Anatolem. 2. Jan Janczewski. Pierwsza połowa lat 30. 3. Stanisława Wysocka (z domu Grzybowska). 4. Portrety Piotra i Haliny Wysockich w domu w Nowej Borowej. Na zdjęciu na dole są z dziećmi. 5. Piotr i Halina Wysocki. 1959 r. 6. Walenty i Ludmiła Wysocki. Karpacz, 2023 r. 7. Bracia Walenty i Anatol Wysocki. Kijów, 2021 r. 8. Halina Wysocka w kościele w Nowej Borowej. 2025 r.

Вінчалися після 23 років шлюбу

Наш співрозмовник народився 1960 р. у селищі Нова Борова на Житомирщині. «У нас на Житомирщині, коли я народився і підстав, було приблизно 40 % польського населення. Навіть на весіллі музиканти жартували: українці – наліво, поляки – направо, чехи – посередині. Але в нас ніколи не було сварок чи, не доведи Боже, бійок через те, що ти – поляк, а ти – українець... Мої бабусі спілкувалися польською мовою, а дідів я не знав, бо обох убила радянська влада», – говорить Валентин.

У роки його дитинства в Новій Боровій та околицях не було католицького храму. Валентина та його меншого брата Анатолія хрестили в Житомирі. «Мама дуже віруюча, а от батько був комуністом. Тому мама нас потаємно хрестила, щоб батько не знав. Мій хресний тато – Анатолій Гонгало, родич по маминій лінії. На Перше причасття ми вже не їздили. Знаю, що в роки свого дитинства моя мама разом зі своєю меншою сестрою ходили до храму в Ємільчині. Пішки йшли 45 км із бабусею, щоб перед Великоднем посповідатися. І як туди приходили, то ночували десь у курнику чи на сіні. Йшли переважно босі, щоб не стоптати взуття».

На початку 90-х у Новій Боровій під опікою отця Ришарда Шміста почали зводити католицький храм Пресвятої Діви Марії Страждальної. Матір Валентина допомагала під час будівництва костелу, наприклад, готувала для робітників. «Як костел відкрили, вона дуже просила батька об-

вінчатися, бо ж не могла ходити до причасття. Тато не захотів. Тоді матір пішла по пораду до отця Ришарда. І після розмови зі священником батько, хоч і не погодився прийняти католицьку віру, згоду на шлюб дав. Таким чином відбулася церемонія», – розповідає наш співрозмовник.

Валентин Висоцький закінчив місцеву школу. Спершу працював на будівництві четвертого реактора Чорнобильської АЕС і на заводі в Новій Боровій, а незабаром, після закінчення механічного факультету Українського інституту інженерів водного господарства в Рівному, переїхав у Квасилів, де працевлаштувався на заводі «Рівнесільмаш». Нині на пенсії. Разом із дружиною Людмилою мешкають у Здобунові. Минулого літа вони відзначили 42 роки подружнього життя. Мають двох дітей і трьох онуків.

«У 2006 р. ми почали відвідувати костел у Рівному. І через рік, 31 березня 2007 р., перед Великоднем, ми з Людмилою вінчалися. Пам'ятаю, як тільки-но вирішили взяти шлюб у костелі, то думали, що все буде швиденько: прийшли, обвінчалися й пішли. Але як звернулися до отця Владислава Чайки, він скерував нас на навчання. Нашої підготовкою опікувалася сестра Юлія й отець Григорій Драус. Згодом ми доєдналися до неокатекуменальної спільноти. Пригадую, як ми сповідалися перед вінчанням – уночі. Було дуже гарно.

Коли переїхали в Здобунів, почали відвідувати місцевий костел, а разом і Товариство польської культури Здобунівщини. Чим можемо, допомагаємо костелу. Ми тут живемо, то це і наш храм», – зазначає Валентин Висоцький.

У наступному номері «Волинського монітора» читайте родинні історії дружини нашого співрозмовника Людмили Висоцької.

Ольга Шершень

Фото з родинного архіву Валентина Висоцького

На фото: 1. Сім'я Висоцьких: Петро та Галина з синами Валентином і Анатолієм. 2. Іван Янчевський. Перша половина 30-х рр. 3. Stanisława Wysocka (в дівочтві Грибівська). 4. Портрети Петра та Галини Висоцьких у будинку в Новій Боровій. 5. Петро та Галина Висоцькі. 1959 р. 6. Валентин і Людмила Висоцькі. Кarpacz, 2023 р. 7. Брати Валентин і Анатолій Висоцькі. Київ, 2021 р. 8. Галина Висоцька в костелі в Новій Боровій. 2025 р.

ВІД РЕДАКЦІЇ:

Якщо ви маєте польське коріння і бажаєте поділитися з нами своєю родинною історією, щоб ми розповіли її на сторінках «Волинського монітора», контакуйте з нами (мейл: monitorwolynski@gmail.com; тел.: +380962780822).



Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów



Projekt „Polskie Media na Ukrainie 2023–2025” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.



Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Użycie autorskie 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Organizacji Społecznej „Monitor Wołyński”. Utwór powstał w ramach projektu Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, a od 1 lipca 2024 roku Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zadanego w ramach wsparcia Polski i Polaków na granicy w 2023 roku. Zwrócić się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowaniu licencji i o posiadaczach praw.

Projekt «Rodzinne historie Polaków z obwodu wołyńskiego, rówieńskiego i tarnopolskiego» jest finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów. Projekt «Polskie Media na Ukrainie 2023–2025» realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja. Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Projekt «Родинні історії поляків із Волинської, Рівненської і Тернопільської областей» фінансує Міністерство закордонних справ РП у рамках конкурсу «Полонія та поляки за кордоном 2023», оголошеного Канцелярією голови Ради міністрів РП. Проект «Польські медіа в Україні 2023–2025» реалізує фундація «Свобода і демократія». Публікація відображає лише погляди автора/ів і не представляє офіційну позицію Міністерства закордонних справ РП.

Dyrektor szkoły Piotr Malinowski

Директор школи Пьотр Маліновський

Piotr Malinowski, dyrektor szkoły rolniczej w Trościańcu pod Łuckiem, został «standardowo» oskarżony o działalność kontrrewolucyjną i skazany na osiem lat łagrów.

Piotr Malinowski został aresztowany we wsi Trościaniec w przededniu Wigilii Bożego Narodzenia, 23 grudnia 1939 r. Jak wynika z ankiety aresztowanego, urodził się w 1898 r. we wsi Księżomierz pod Lublinem. W chwili aresztowania mieszkał we wsi Trościaniec, będąc z wykształcenia pedagogiem kierował miejscową szkołą rolniczą. Od 1937 r. był członkiem partii Obóz Zjednoczenia Narodowego. Pochodził z rodziny chłopskiej. Jego ojciec Paweł zmarł w 1932 r., a 60-letnia matka Karolina Franciszka mieszkała w rodzinnym Księżomierzu. Piotr był żonaty z 34-letnią Bronisławą, z którą miał dwóch synów: Mariana Bronisławę, który w grudniu 1939 r. miał 12 lat, i rocznego Andrzeja. Piotr miał również pięciu braci i pięć siostr, ośmiro z nich mieszkało w Księżomierzu.

Piotr Malinowski został osadzony w Łuckim Więzieniu. Oskarżono go (cytujemy dokument) o: «zmuszanie ukraińskich uczniów do porzucenia szkoły, a także zmuszanie ich do przyjęcia polskiej religii [...] 20 września 1939 r. wraz z bandą oficerów napadł na rewolucyjnych chłopów i strzelał do członka Komsomołu».

Na przesłuchaniu 19 listopada 1940 r. śledczy Kniaziew ustalili, że Piotr Malinowski rzeczywiście był członkiem OZN od 1937 r., a od końca 1938 r. stał na czele komórki partyjnej w swojej szkole. Malinowski odrzucił oskarżenie o nawoływanie do walki z ruchem komunistycznym. Odrzucił też zarzut o udziale w wydarzeniach 20 września i stwierdził, że podczas wycofania polscy żołnierze bezprawnie zawłaszczili majątek szkoły, której był dyrektorem.

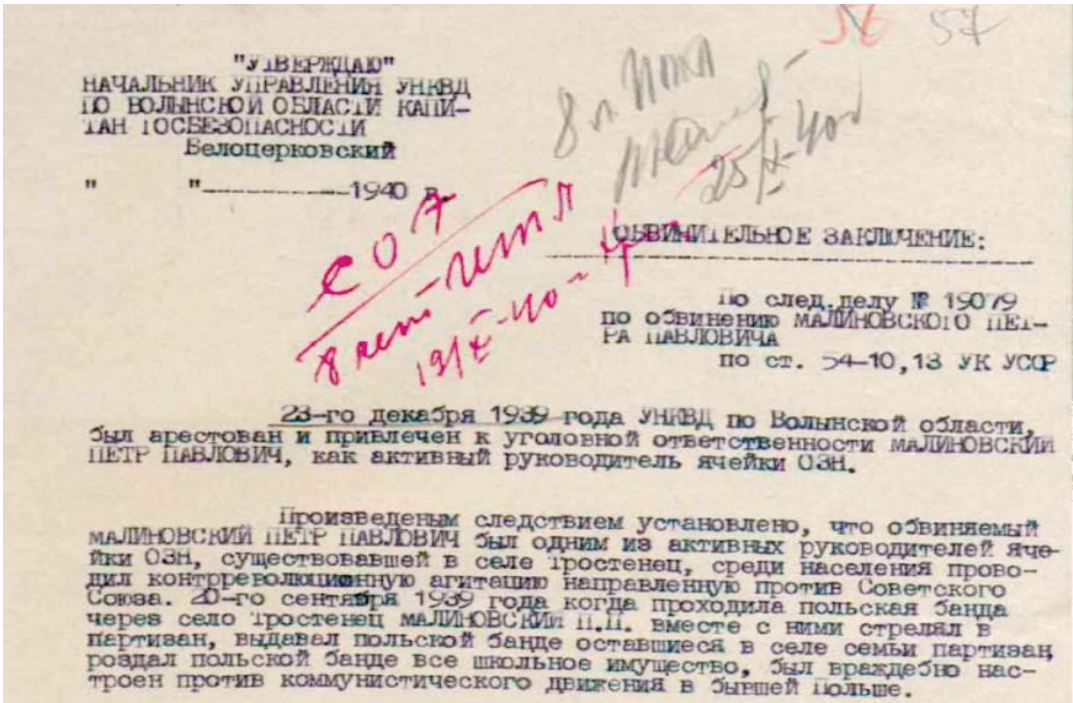
Podczas kolejnych przesłuchań 25 i 26 stycznia 1940 r. funkcjonariusze NKWD dowiedzieli się, że w Gminie Trościaniec istniały następujące placówki OZN: Przebraże (30 osób), Józefin (30 osób), Chmielówka (20 osób), Przysań (10 osób), Tworzymierz (10 osób) i Sławatycze (10 osób). Malinowski wymieniał również nazwiska przywódców tych placówek, ale ponownie zaprzeczył swojemu udziałowi w walce z ruchem komunistycznym.

W lutym 1940 r. funkcjonariusze NKWD przeprowadzili w tej sprawie dwa przesłuchania świadków, mieszkańców wsi. Pierwszym z nich był Ukrainiec Nikifor Wiszniewski. Był analfabetą i zamiast podpisu zostawił odcisk palca. W dokumencie stwierdzono, że Malinowski «zawsze miał negatywny stosunek do chłopów o rewolucyjnych poglądach [...] Jeśli dostrzegł u kogoś sympatię do komunistów, wypędzał go i nie dawał pracy». Świadek ten zeznał również, że sam widział, jak Malinowski rzekomo strzelał z podwórza szkolnego do wiejskiej milicji, która uciekała przed «polską bandą» 20 września 1939 r. Dodał też, że nieznaną mężczyzna rzekomo powiedział mu, iż Malinowski dobrowolnie przekazał bandzie majątek szkoły.

Drugi świadek, Ołeksandr Kłymczuk, zeznał, że słyszał jedynie strzały, ale nie wiedział, kto strzelał. Zeznał, że z nadejściem władzy sowieckiej Malinowski nie pozwolił swojemu synowi chodzić do szkoły i nie brał udziału w żadnych spotkaniach.

W kwietniu-maju 1940 r. śledczy kontynuowali dochodzenie. Świadek Maria Kapłun, Ukrainka, zeznała, że Malinowski przekazał majątek szkolny Polakom, aby nie trafił w ręce bolszewików, i wraz z «polskimi bandami» strzelał już nie do milicji, lecz do jakichś partyzantów. Podobno kazał też Polakom zastrzelić miejscowego sympatyka bolszewików, Rosjanina Mikołaja Bileckiego, ale nie udało się im go znaleźć. Opowiedziała to jej rzekomo pewna osoba, której nazwiska nie pamięta. Kapłun również złożyła «podpis» odciskiem palca.

Mikołaj Bilecki oskarżył również Malinowskiego o pokazanie «polskiej bandzie» domów partyzantów oraz o to, że Malinowski rzekomo chciał



rozstrzelania go z powodu osobistej wrogości. Nie przedstawił żadnych wiarygodnych dowodów na poparcie swoich zeznań.

Zeznania Ołeksija Semeniuka oraz protokoły z powtórnych przesłuchań Ołeksandra Kłymczuka i Nikifora Wiszniewskiego jedynie uzupełniły oskarżenia o nieistotne szczegóły. Śledczy przeprowadzili również trzy konfrontacje Malinowskiego ze świadkami w sprawie, podczas których zaprzeczył stawianym mu zarzutom.

10 lipca 1940 r. śledztwo zostało zakończone, a Malinowski został formalnie oskarżony. Akt oskarżenia stwierdza: «Malinowski Piotr, s. Pawła, był jednym z aktywnych przywódców komórki OZN, która istniała we wsi Trościaniec, i prowadził kontrrewolucyjną agitację wśród ludności skierowaną przeciwko Związkowi Radzieckiemu. 20 września 1939 r., gdy przez wieś Trościaniec przechodziła polska banda, Malinowski wraz z nią strzelał do partyzantów, wydał polskiej bandzie rodziny partyzantów, którzy pozostali we wsi, przekazał polskiej bandzie cały majątek szkolny i był wrogo nastawiony do ruchu komunistycznego w byłej Polsce [...] Przyznał się, że był kierownikiem komórki OZN, zaprzecza swojej działalności kontrrewolucyjnej oraz temu, że strzelał do partyzantów i wydawał ich rodziny [...]».

Sprawa została przekazana do rozpatrzenia przez Kolegium Specjalne NKWD ZSRR. Jak wynika z protokołu nr 154 z 29 listopada 1940 r. Piotr Malinowski został umieszczony w poprawczym obozie pracy na okres ośmiu lat, licząc od 23 grudnia 1939 r. Karę odbywał w Onieglagu.

Po podpisaniu układu Sikorski-Majski Malinowski jako obywatel Polski został amnestiowany. Według zaświadczenia, podpisanego przez naczelnika Onieckiego Poprawczego Obozu Pracy, bohater tego eseju wyjechał do rosyjskiego miasta Bugurusłan. Jego dalsze losy nie są nam znane.

Według postanowienia Prokuratury Obwodu Wołyńskiego z dnia 12 marca 1990 r. Piotr Malinowski został zrehabilitowany.

Ze sprawami karnymi osób represjonowanych przez władze sowieckie można zapoznać się na stronie Państwowego Archiwum Obwodu Wołyńskiego.

(Цiąг далшы наступі).

Анатолий Олих

На zdjęю: Akt oskarżenia w sprawie Piotra Malinowskiego.

Пьотра Маліновського, директора рільничої школи з Тростянця, засудили до восьми років таборів, висунувши проти нього стандартне звинувачення в контрреволюційній діяльності.

когось будь-яку симпатію до комуністів, того гнав у шию і не давав роботи». Також цей свідок сказав, що сам бачив, як Маліновський нібито стріляв зі шкільного подвір'я по сільській міліції, яка втікала 20 вересня 1939 р. від «польської банди», і що нібито якийсь незнайомий чоловік розповідав, що Маліновський добровільно віддав банді шкільне майно.

Другий свідок Олександр Климчук сказав, що тільки чув постріли, але не знає, хто стріляв. Він заявив, що Маліновський із приходом советської влади не пускав свого сина до школи й не брав участі в жодних зборах.

У квітні-травні 1940 р. слідчі продовжили роботу. Свідок Марія Каплун, українка, показала, що Маліновський віддав полякам шкільне майно, щоб воно не дісталось більшовикам, і разом із «польськими бандами» стріляв уже не по міліції, а в якихось партизанів. Також він нібито сказав полякам розстріляти місцевого симпатика більшовиків, росіянина Миколая Білецького, але ті не змогли його знайти. Останнє їй нібито сказала людина, якої вона не пам'ятає. Підписувалася Каплун теж відбитком пальця.

Миколай Білецький звинуватив Маліновського в тому, що той показав «польській банді» будинки партизанів і що на ґрунті особистої неприязні сказав його розстріляти. Достовірного підтвердження своїх показів він не надав.

Покази Олексія Семенюка і протокол повторних допитів Олександра Климчука, Никифора Вишневського лише доповнили звинувачення несуттєвими деталями. Слідчі провели три очних ставки Маліновського зі свідками у справі, на яких затриманий заперечив висунуті йому звинувачення.

10 липня 1940 р. слідство закінчили й Маліновському висунули офіційні звинувачення. В обвинувальному висновку записано: «Маліновський Пьотр Павлович був одним з активних керівників осередку ОZN, який існував у селі Тростянець, серед населення проводив контрреволюційну агітацію, скеровану проти Советського Союзу. 20 вересня 1939 р., коли проходила польська банда через село Тростянець, Маліновський разом із нею стріляв у партизанів, видавав польській банді сім'ї партизанів, які залишилися в селі, роздав польській банді все шкільне майно, був вороже налаштований проти комуністичного руху в колишній Польщі. [...] Визнав себе винним в тому, щоб був керівником осередку ОZN, а свою контрреволюційну діяльність і те, що стріляв у партизан та видавав їхні сім'ї, заперечує [...]».

Справу передали на розгляд Особливої наради при НКВД ССРР. Згідно з протоколом № 154 від 29 листопада 1940 р., Пьотра Маліновського помістили у виправно-трудовий табір строком на вісім років, відраховуючи термін від 23 грудня 1939 р. Покарання він відбував в Онеглазі.

Після підписання договору Сікорський-Майський Маліновського як польського громадянина амністували. Як свідчить довідка, виписана начальником управління Онежського виправно-трудового табору, герой нашого нарису відбув до російського міста Бугуруслан. Його подальша доля нам не відома.

Заключенням прокуратури Волинської області від 12 березня 1990 р. Пьотра Маліновського реабілітовано.

З архівними кримінальними справами жителів Волині, репресованих советською владою, можна ознайомитися на сайті Державного архіву Волинської області.

(Далі буде).

Анатолий Олих

На фото: Обвинувальний висновок у справі Пьотра Маліновського.

W Łucku spotkali się Czesi Ukrainy

Чехи України зустрілися в Луцьку

W Łucku odbyło się Forum Czeskiej Wspólnoty Ukrainy «Czesi Ukrainy – w europejskim domu». Wydarzenie zorganizowała Państwowa Służba Ukrainy ds. Polityki Etnicznej i Wolności Sumienia.

31 października w Łucku zebrali się przedstawiciele czeskiej wspólnoty, dyplomaci, naukowcy, działacze kultury, nauczyciele i młodzież, aby porozmawiać o wspólnych wartościach, partnerstwie i drodze do Europy.

Przed rozpoczęciem oficjalnej części uczestnicy Forum zapoznali się z wystawą «Wybitni Czesi Ukrainy» oraz ekspozycją poświęconą tradycyjnym czeskim rzemiosłom, którą przywieziono z Żytomierza.

Forum rozpoczęło się od odśpiewania hymnów Ukrainy i Czech przez chór Wołyńskiego Obwodowego Towarzystwa Czechów «Maticie Volyńská».

Następnie uczestnicy wydarzenia uczcili pamięć poległych obrońców Ukrainy pochodzenia czeskiego. Zgromadzonemu pokazano wideo z sylwetkami żołnierzy. Wśród nich był m.in. Wadym Smirnow, przedstawiciel czeskiej wspólnoty Łucka, który zginął 11 maja 2024 r. w obwodzie donieckim. Oficjalnie o jego śmierci poinformowano dopiero kilka dni temu, 28 października.

«Najważniejsze dla narodu jest pragnienie bycia wspólnotą, aby wspólnie wkładać w tę wspólnotę swoją krew, pot, cierpienia i osiągnięcia. Właśnie to kształtuje naród, bogaty w rozmaite barwy etniczne, religijne, kulturowe, tak jak naród ukraiński jest wzbogacany przez czeską, żydowską, węgierską czy niemiecką niepowtarzalność» – podkreślił Wiktor Jeleński, przewodniczący Państwowej Służby Ukrainy ds. Polityki Etnicznej i Wolności Sumienia.

Przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagranicznych Czech Jiří Kratký mówił o historycznych powiązaniach pomiędzy Czechami a Wołyniem. Podkreślił, że Czesi w Ukrainie to wielka rodzina, która jest dobrze zintegrowana z ukraińskim społeczeństwem. Zaznaczył, że swoją działalnością czeskie wspólnoty w Ukrainie przyczyniają się do zachowania przez Czechów tożsamości narodowej, języka i kultury. Ponadto podziękował ukraińskim Czechom za ich aktywność w życiu społecznym oraz za odwagę tym z nich, którzy obecnie bronią Ukrainy.

O pomocy udzielanej Ukrainie przez Czechy od początku wojny, zarówno w dziedzinie ochrony zdrowia, m.in. poprzez projekty modernizacji szpitali, jak i w sferze politycznej, wspierając jej drogę do integracji europejskiej, mówił Konsul Generalny Republiki Czeskiej we Lwowie Jiří



Borcel. «Naszym głównym celem jest wsparcie Ukrainy w jej drodze do Unii Europejskiej i NATO» – podkreślił Jiří Borcel. Konsul podziękował ukraińskim Czechom za pielęgnowanie tradycji, a władzom obwodu wołyńskiego – za współpracę.

Iwan Rudnycki, przewodniczący Wołyńskiej Obwodowej Administracji Wojskowej, wyraził wdzięczność narodowi czeskiemu za wsparcie Ukrainy w ciągu wszystkich lat wojny. «To prawdziwy przejaw partnerstwa oraz europejskiej solidarności» – podkreślił.

Podczas dyskusji panelowych uczestnicy forum omówili rolę czeskiej wspólnoty w reformach związanych z integracją europejską oraz w rozwoju partnerstwa między samorządami Ukrainy i Czech, sposób, w jaki doświadczenie Czech pomaga rozwijać się ukraińskiemu biznesowi, język, który łączy pokolenia, historie młodych Czechów w Ukrainie oraz zachowanie czeskiego dziedzictwa kulturowego w Ukrainie.

Wydarzenie zakończyło się wystąpieniami zespołów artystycznych czeskiej wspólnoty w Ukrainie.

Anna Korec
Foto: Karolina Syrotiuk

У Луцьку відбувся Форум чеської спільноти України «Чехи України – в європейському домі». Захід організувала Державна служба України з етнополітики та свободи совісті (ДЕСС).

під, долю, страждання і досягнення. Власне це формує націю, яка може вигравати, і насправді виграє, різними етнічними, релігійними, культурними барвами так, як українська нація виграє своєю чеською, єврейською, угорською, німецькою неповторністю», – підкреслив Віктор Єленський, голова Державної служби України з етнополітики та свободи совісті.

Представник МЗС Чехії Іржі Краткі говорив про історично тісні зв'язки між Чехією та Волиню. Він наголосив, що чехи в Україні – велика родина, яка чудово інтегрується в українське суспільство. Відзначив, що своєю діяльністю чеські спільноти в Україні сприяють збереженню національної ідентичності, мови й культури. Він подякував українським чехам за їхню активність у суспільному житті та за мужність тим, хто нині стоїть на захисті України.

Про допомогу, яку Чехія надає Україні від початку війни, і у сфері охорони здоров'я, зокрема через проекти з модернізації лікарень, і в політичному напрямі, підтримуючи її євроінтеграційний шлях, говорив Генеральний консул Чеської Республіки у Львові Іржі Борцел. «Наша мета – допомогти Україні увійти до Європейського Союзу й НАТО», – акцентував він. Консул подякував українським чехам за збереження традицій та волинській владі – за співпрацю.

Іван Рудницький, голова Волинської обласної військової адміністрації, висловив вдячність народу Чехії за підтримку України протягом усіх років війни. «Це справжній прояв партнерства і європейської солідарності», – наголосив він.

Під час панельних дискусій учасники форуму обговорили роль чеської громади в євроінтеграційних реформах та розвитку партнерських відносин між громадами України та Чехії, те, як досвід Чехії допомагає розвиватися українському бізнесу, мову, яка об'єднує покоління, історії молодих чехів України та збереження чеської культурної спадщини в Україні.

Захід завершився виступами мистецьких колективів чеської спільноти в Україні.

Анна Корець
Фото: Кароліна Сиротюк

Пікний Jubileusz obchodzi
TAMARA URIADOWA

z Lubieszowa, prezes miejscowego oddziału

Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej na Wołyniu,

która od wielu lat relacjonuje na łamach

«Monitora Wołyńskiego» wydarzenia z Lubieszowa.

Życzymy wszelkiej pomyślności,

nieustającego optymizmu oraz niewyczerpanej energii!

Zespół redakcyjny «Monitora Wołyńskiego»

Z okazji 60. urodzin życzymy

Szanownej Pani

LINIE SEMENIAK

zdrowia, szczęścia i pomyślności,

a także spokoju ducha,

spełnionych marzeń i radosnych chwil

spędzonych w gronie bliskich.

Stowarzyszenie Kultury Polskiej imienia Ewy Felińskiej na Wołyniu

Бігające dyktando

Понад 100 uczestników z obwodu rówieńskiego, wołyńskiego i chmielnickiego wzięło udział w «Biegającym dyktandzie w parach». Wydarzenie odbyło się 25 października w Równem. Zostało zorganizowane przez Ukraińsko-Polski Sojusz im. Tomasza Padury.

Na świeżym powietrzu, aktywnie, ze sportowym zapalem, a przede wszystkim we współpracy z partnerem – tak wyglądało pisanie dyktanda w języku polskim w Równem.

Drużyny składały się z dwóch uczestników. Jeden z nich musiał przyjąć statyczną pozycję i starać się poprawnie zapisywać to, co dyktował drugi, który z kolei biegał do drzewa, na którym był przymocowany tekst dyktanda. Za każdym razem, pokonawszy ok. 15 m do tekstu, należało zapamiętać jak najwięcej informacji i przekazać je partnerowi, aby ten je zapisał. W połowie tekstu partnerzy zamieniali się rolami.

Tekst biegamego dyktanda był poświęcony polskiemu kosmonaucie Sławoszowi Uznańskiemu-Wiśniewskiemu, który w tym roku odbył lot na Międzynarodową Stację Kosmiczną.

Wszyscy uczestnicy dyktanda zostali podzieleni na siedem grup, zgodnie z regionem, z którego przybyli. W dodatkowej grupie możliwość rywalizacji mieli dorośli. Każda grupa miała swojego instruktora, wyznaczoną trasę i tekst, który odpowiadał poziomowi znajomości języka polskiego. Podczas oceny uczestników konkursu brano pod uwagę zarówno szybkość, jak i jakość pisania tekstu, gdyż nagrody przyznawano w każdej z tych kategorii.

Siedem par z grup młodzieżowych, które popełniły najmniej błędów podczas zapisywania tekstu, otrzymało deskorolki, a siedem par, którym udało się wykonać to najszybciej, – karimaty. W grupie dorosłych główną nagrodą za poprawność tekstu były krzesła kempingowe, a za najszybsze wykonanie zadania – kije do nordic walking. Niektóre pary otrzymały nagrody motywacyjne za wartości ważne w sporcie, o których zwyczajowo mówimy «Fair Play», czyli

za wyjątkową staranność i współpracę podczas pisania dyktanda, niezależnie od tego, czy przyczyniło się to do zwycięstwa.

Wysiłki fizyczne i intelektualne wszystkich uczestników konkursu zostały nagrodzone obfitym poczęstunkiem i dyplomami za udział.

Niezrażeni niekorzystnymi prognozami synoptyków, w dyktandzie wzięli udział członkowie polskich organizacji oraz młodzież ucząca się języka polskiego w szkołach sobotnio-niedzielnych i ogólnokształcących. Wśród uczestników byli przedstawiciele: Polsko-Ukraińskiej Przestrzeni Edukacji i Rozwoju Osobowości w Boratynie, Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej na Wołyniu (szkoła w Łucku), Liceum nr 2 w Młynowie, Dubieńskiego Towarzystwa Kultury Polskiej, Kulturalno-Oświatowego Centrum imienia Tadeusza Czackiego w Zdobunowie, Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Zdobunowskiej, Miejskiego Ośrodka Związku Polaków Ukrainy w Niecieszynie, Liceum nr 5 w Sarnach, Liceum nr 6 w Waraszu oraz dwóch organizacji z Równego: Ukraińsko-Polskiego Sojuszu im. Tomasza Padury i Centrum Kulturalno-Edukacyjnego im. Tomasza Oskara Sosnowskiego.

Projekt «Biegające dyktando – Ukraińsko-Polski Sojusz im. Tomasza Padury» został zrealizowany w ramach zadania «Strefa Kultury PL. Wspieranie inicjatyw promujących język polski». Przedsięwzięcie dofinansowano przez Instytut Rozwoju Języka Polskiego ze środków budżetu państwa w ramach konkursu «Polska mowa, polska dusza – Wsparcie działań promujących język i kulturę polską».

Mariana Jakobczuk,
Ukraińsko-Polski Sojusz imienia Tomasza Padury w Równem
Fot. Andrij Tkaczuk, Iryna Didyk

Понад 100 учасників із Рівненської, Волинської та Хмельницької областей долучилися до «Бігового диктанта в парах». Подія відбулася 25 жовтня в Рівному. Її організував Українсько-польський союз імені Томаша Падури.

На свіжому повітрі, активно, зі спортивним азартом, а головне у співпраці з партнером – так відбувалося написання диктанта польською мовою в Рівному.

Команди складалися з двох учасників. Один повинен був зайняти статичне положення і старатися правильно записувати те, що диктував другий, який у свою чергу бігав від нього до дерева, на якому був причіплений текст диктанта. Кожного разу, пробігши близько 15 м до тексту, потрібно було запам'ятати якнайбільше інформації та переказати напарнику, щоб той записав. На половині тексту партнери мінялися ролями.

Текст бігового диктанта був присвячений відомому польському космонавту Славові Узнанському-Вішневському, який цього року здійснив політ на Міжнародну космічну станцію.

Усі учасники диктанта були поділені на сім груп, відповідно до регіону, з якого вони походили. В додатковій групі мали можливість позмагатися дорослі. Кожна група мала свого інструктора, визначену трасу та текст, який відповідав рівню знань із польської мови. Під час оцінювання змагання до уваги брали і швидкість, і якість написання тексту, адже нагороди надавали в кожній із цих номінацій.

Сім пар із груп молоді, які припустилися найменшій кількості помилок під час записування тексту, отримали скейти, а ті сім пар, яким вдалося зробити це найшвидше, – кармати. У групі дорослих головною нагородою за грамотність були кемпінгові стільці, а за найшвидше виконання завдання – палиці для скандинавської ходьби. Окремі пари отримали заохочувальні призи за комплекс цінностей, важливих у спорті, які прийнято називати

«Fair Play», тобто за виняткову старанність та співпрацю при написанні диктанта, незважаючи на те, чи сприяло це перемозі.

Фізичні та інтелектуальні зусилля всіх учасників змагань були нагороджені ситним перекусом і дипломами за участь.

Не злякалися невтішних прогнозів синоптиків і взяли участь у диктанті члени польських організацій та учні, які вивчають польську мову в суботньо-недільних і загальноосвітніх школах. Серед учасників були представники Польсько-українського простору освіти та розвитку особистості в Боратині, Товариства польської культури на Волині імені Еви Фелінської (школа в Луцьку), Млинівського ліцею № 2, Дубенського товариства польської культури, Культурно-просвітницького центру імені Тадеуша Чацького у Здобунівці, Товариства польської культури Здобунівщини, Нетішинського міського осередку Спілки поляків України, Сарненського ліцею № 5, Вараський ліцей № 6 та двох рівненських організацій – Українсько-польського союзу імені Томаша Падури й Культурно-просвітницького центру імені Томаша-Оскара Сосновського.

Проект «Біговий диктант – Українсько-польський союз імені Томаша Падури» реалізовано в рамках завдання «Територія культури PL. Підтримка ініціатив, які популяризують польську мову». Ініціативу підтримав фінансово Інститут розвитку польської мови з коштів державного бюджету Польщі в рамках конкурсу «Польська мова, польська душа. Підтримка заходів, які популяризують польську мову та культуру».

Мар'яна Якобчук,
Українсько-польський союз імені Томаша Падури в Рівному
Фото: Андрій Ткачук, Ірина Дідик

Біговий диктант



Porządkowanie cmentarzy w Zdołbunowie...

Упорядкування цвинтарів у Здолбунові...

Wraz z nadejściem jesieni katolicy zaczynają prace porządkowe na cmentarzach, które mają na celu przygotowanie tych ważnych miejsc pamięci na listopadowe święta.

To czas, kiedy rodziny odwiedzają groby bliskich, a społeczność lokalna wspólnie dba o zachowanie porządku i szacunku wobec zmarłych. Podobne prace ruszyły na cmentarzu katolickim w Zdołbunowie.

Coroczne wyzwanie uporządkowania polskich pochówków członkowie Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Zdołbunowskiej podjęli z inicjatywy prezesa Zofii Michalewicz.

Prace obejmują nie tylko sprzątanie nagrobków, usuwanie liści i śmieci, ale także odświeżanie napisów, naprawę uszkodzonych elementów oraz pielęgnację zieleni. Takie działania mają nie tylko wymiar estetyczny, ale także duchowy. Czyste

i zadbane groby to wyraz szacunku i pamięci o tych, którzy już odeszli. Dbanie o miejsce spoczynku zmarłych to także wyraz naszej wspólnoty i troski o dziedzictwo kulturowe.

1 listopada członkowie TKP w Zdołbunowie oraz parafianie kościoła Świętych Apostołów Piotra i Pawła przyszli na cmentarz, by zapalić znicze i w chwili zadumy pomyśleć o spoczywających tu zmarłych.

Małgorzata Krasowska,
nauczyciel skierowany do Zdołbunowa przez ORPEG
Fot. Myrosława Żuk

Це час, коли родини відвідують могили своїх близьких, а місцева спільнота разом dbає про впорядкування поховань і повагу до померлих. Подібні роботи відбулися й на католицькому кладовищі в Здолбунові.

Щорічний виклик прибирання польських поховань члени Товариства польської культури Здолбунівщини прийняли з ініціативи голови організації Софії Михалевич.

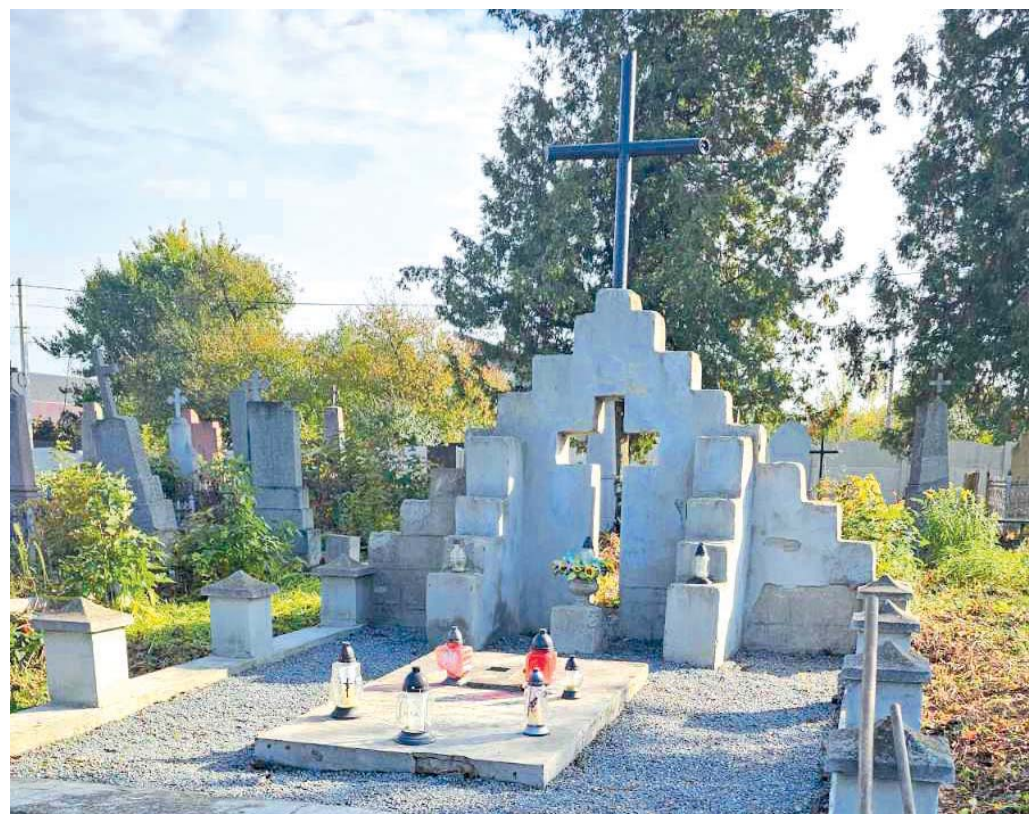
Акція передбачає не тільки прибирання надгробків, видалення листя та сміття, але й приведення до ладу написів, ремонт пошкоджених елементів та догляд за рослинністю. Такі дії мають не тільки естетичний, але й духо-

вний вимір. Чисті й доглянуті могили – це вияв поваги та пам'яті про тих, хто залишив цей світ. Догляд за місцем спoczynку померлих – це також прояв нашої спільноти й турботи про культурну спадщину.

1 листопада члени ТПК Здолбунівщини та парафіяни костелу Святих Апостолів Петра і Павла в Здолбунові прийшли на кладовище, щоб запалити лампадки і згадати померлих, які тут спочивають.

Малгожата Красовська,
учителька, скерована до Здолбунова організацією ORPEG
Фото: Мирослава Жук

Із настанням осені католики починають прибирати кладовища, щоб підготувати ці важливі місця пам'яті до листопад-них свят.



...oraz w Rymaczach i Lubomlu

...та в Римачах і Любомлі

W październiku członkowie Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Michała Ogińskiego posprząтали polskie nekropolie w Rymaczach i Lubomlu.

Cmentarz wojskowo-cywilny w Rymaczach uporządkowali członkowie Stowarzyszenia Serhij Karpenko i Leonid Bahniuk. Wykosili trawę, wyczyścili groby żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej i wynieśli stare znicze z terenu nekropolii. Prace w miejscu wiecznego spoczynku trwały przez kilka dni.

W przeddzień Uroczystości Wszystkich Świętych członkowie SKP udali się na cmentarz w Lubomlu. Uczestnicy akcji wykosili trawę na

cmentarzu, zagrabili ją wraz z opadłymi liśćmi i wynieśli poza teren nekropolii.

W sprzątaniu wzięli udział członkowie SKP: Serhij Karpenko, Petro Bahniuk, Włodzimierz Pedycz, Tetiana Jagodyniec i jej syn Arsen, uczeń Zespołu Szkół Rolniczych w Kijach na Lubelszczyźnie, który przyjechał na święta do Lubomla.

Włodzimierz Pedycz,
Stowarzyszenie Kultury Polskiej
im. Michała Ogińskiego w Lubomlu
Zdjęcia udostępnione przez autora

У жовтні члени Товариства польської культури імені Міхала Огінського впорядкували польські кладовища в Римачах і Любомлі.

Лад на польському військово-цивільно-му цвинтарі в Римачах наводили члени товариства Сергій Карпенко та Леонід Багнюк. Вони скошили траву, прибрали поховання польських воїнів 27-ї волинської дивізії піхоти Армії Крайової та винесли старі лампадки. Впорядкування цвинтаря тривало протягом кількох днів.

Напередодні католицького Дня Всіх Святих члени товариства вибралися також на кладовище в Любомлі. Учасники акції скошили траву

на кладовищі, загребли її та опале листя і винесли за межі некрополя.

У прибиранні взяли участь члени ТПК Сергій Карпенко, Петро Багнюк, Володимир Педич, Тетяна Ягодинець та її син Арсен, учень Комплексу сільськогосподарських шкіл у Кіях на Люблінщині, що прибув на вихідні в Любомль.

Володимир Педич,
Товариство польської культури
імені Міхала Огінського в Любомлі
Фото надав автор



Na tarnopolских cmentarzach

На тернопільських цвинтарях

1 listopada, w Dniu Wszystkich Świętych, członkowie Polskiego Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu zapalili znicze pamięci na polskich grobach.

Wraz z parafianami kościoła Bożego Miłosierdzia członkowie towarzystwa przeszli w procesji po Cmentarzu Mikulinieckim, prowadzonej przez proboszcza parafii ks. Andrzeja Maligę, wikariusza ks. Nazara Zozulaka oraz ks. Mykołę Kizłyka.

Uczestnicy procesji oddali hołd zmarłym. Zapalili znicze na grobach ojców jezuitów położonych w pobliżu katolickiej kaplicy Zmarłychwstania Pańskiego oraz Polaków, którzy spoczywają na tym cmentarzu. Zatrzymali się również przy Alei Bohaterów, aby pomodlić się w intencji poległych obrońców Ukrainy.

Ponadto członkowie Polskiego Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca

ca odwiedzili polskie groby w miejscowościach Płotycz, Łozowa, Ihrowica, Kołodziejówka, Berzowica Mała oraz Strusów. Dołączył do nich Piotr Bajdecki, prezes Polskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego «Zbaraż».

«Serdecznie dziękujemy Konsulatowi Generalnemu RP w Łucku za przekazane znicze» – powiedział prezes Centrum Piotr Fryz.

Tydzień wcześniej członkowie Polskiego Centrum uporządkowali polskie groby w wymienionych wyżej miejscowościach.

Alła Flissak,
Polskie Centrum Kultury i Edukacji
im. prof. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu
Zdjęcia udostępnione przez autorkę



Алла Фліссак,
Польський центр культури та освіти
імені Мечислава Кромпця в Тернополі
Фото надала авторка

Znicze na grobach polskich żołnierzy

Лампадки на могилах польських військових

W przededniu Uroczystości Wszystkich Świętych, członkowie Centrum Kulturalno-Edukacyjnego im. Tomasza Oskara Sosnowskiego oraz Centrum Języka i Kultury Polskiej im. Książąt Lubomirskich zapalili znicze na grobach polskich żołnierzy w Równem.

Przedstawiciele tych organizacji udali się na Cmentarz Dubieński 31 października. Redakcję «Monitora Wołyńskiego» poinformował o tym Jarosław Kowalczyk, prezes Centrum Kulturalno-Edukacyjnego im. Tomasza Oskara Sosnowskiego.

«Jesteśmy wdzięczni Konsulatowi Generalnemu Rzeczypospolitej Polskiej w Łucku za przekazanie zniczy» – zaznaczył Jarosław Kowalczyk. Z kolei Centrum Języka i Kultury Polskiej im. Książąt Lubomirskich podziękowało za wsparcie Fundacji «Pomagamy Każdemu».

Na Cmentarzu Dubieńskim widnieje ponad 180 nieoznakowanych krzyży. Spoczywają tu żołnierze Wojska Polskiego, którzy zginęli podczas wojny polsko-bolszewickiej. Napisy na nagrobkach, jak też często same nagrobki, nie zachowały się. Historykom jest znana część nazwisk poległych w tym okresie polskich żołnierzy, ale nie wiadomo, w którym grobie spoczywają te osoby.

Jedyna mogiła posiadająca nagrobek z nazwiskiem osoby w niej pochowanej, to mogiła Alfreda Kellego (1897–1920), starszego szeregowca Wojska Polskiego.

MW
Zdjęcie udostępnił Jarosław Kowalczyk



У переддень Усіх Святих члени Культурно-просвітницького центру імені Томаша-Оскара Сосновського і Центру польської мови та культури імені князів Любомирських запалили свічки пам'яті на могилах польських військових у Рівному.

Представники цих організацій відвідали Дубенський цвинтар у Рівному 31 жовтня. Про це редакції «Волинського монітора» розповів Ярослав Ковальчук, голова Культурно-просвітницького центру імені Томаша-Оскара Сосновського.

«Вдячні Генеральному консульству Республіки Польща в Луцьку за надання лампадок», – зазначив Ярослав Ковальчук. Натомість Центр польської мови та культури імені князів Любомирських за підтримку подякував фундації «Допомагаємо кожному».

На Дубенському кладовищі встановлено понад 180 хрестів, на яких не вказано імен похованих. Спочивають тут солдати Війська Польського, які загинули під час польсько-більшовицької війни. Нapisи на надгробках, як часто і самі пам'ятники, не збереглися. Дослідники відшукали частину прізвищ полеглих у той період польських солдатів, але невідомо, в яких саме могилах вони спочивають.

Єдиний надгробок, на якому зберігся напис з іменем і прізвищем похованої особи, належить старшому солдату Війська Польського Альфреду Келле (1897–1920 рр.).

ВМ
Фото надав Ярослав Ковальчук

Wkład jezuitów w rozwój oświaty na Wołyniu. Część 2

Вклад єзуїтів у розвиток освіти на Волині. Частина 2

Друга część artykułu o szkolnictwie jezuickim, który ukazał się w nr. 12 «Ziemi Wołyńskiej» z 1938 r., Herman Rappaport pisze o procesie edukacyjnym w szkołach jezuickich oraz ocenia działalność jezuitów na Wołyniu.

У другій частині статті про єзуїтське шкільництво, яка була опублікована в № 12 «Землі Волинської» за 1938 р., Герман Раппапорт пише про навчальний процес у єзуїтських школах та оцінює діяльність єзуїтів на Волині.

Кто się uczył w szkołach jezuickich na Wołyniu? Rzecz jasna, że przede wszystkim były szkoły jezuickie dostępne dla rodzin magnackich, choć pozornie nie pobierali jezuici żadnych opłat za naukę. Mogły wprowadzić uczyć swe dzieci w szkołach jezuickich i warstwy niezamożne, lecz tylko tam, gdzie znajdował się dla nich konwikt, jak np. w Krzemieńcu. Ale nawet i tam była zresztą ich liczba ściśle ograniczona. «Do szkół łuckich dążyła nawet młodzież dyzunicka ze Lwowa, Ostroga i Kijowa, ponieważ w Łucku uczono lepiej i bezpłatnie»¹⁰. Z tych szkół jezuickich na Wołyniu wyszły takie osobistości, jak Jan Paweł Woronicz, poeta i prymas, ks. Kazimierz Florian Czaratoryski, również prymas, i wielu innych.

Organizacja, urządzenie wewnętrzne i program naukowy kolegiów jezuickich na Wołyniu były identyczne z urządzeniami kolegiów jezuickich w innych częściach Polski. Piszą o nich Łukaszewicz, Załęski, a ostatnio ks. St. Bednarski. I tak były szkoły jezuickie w szczególnej opiece prowincjała zakonu, który też mianował prefektów i nauczycieli. Od niego zależał czas nauki, czas ferij szkolnych, sam wizytował szkoły itd. Rektora kolegium mógł jednak mianować sam generał zakonu, oczywiście na wniosek prowincjała. Zastępcą rektora był prefekt, który w jego imieniu rządził szkołą. W szkołach większych było nawet dwóch prefektów. Nauczycieli wybierali jezuici spośród uczniów swoich.

«Właściwe szkoły w każdym kolegium składały się z pięciu klas – trzy niższe grammatyczne, dwie wyższe humaniora (Infima, Grammatyka, Syntaxis, Poesis, Retoryka). Klas przygotowawczych, w których czytać i pisać uczą, nie było w szkołach jezuickich. Młodzież wchodząca w te szkoły, musiała już to umieć. Każda klasa miała swego nauczyciela. Uczniowie zostawali zwykle w każdej klasie po roku, zdolniejsi i pilniejsi mogli być posuwani wyżej co pół roku»¹¹.

Uczono w szkołach jezuickich teorii wymowy, stylistyki, mitologii, historii, starożytności rzymskich i greckich, geografii itd. Z autorów no pierwszym planie był Cyzero i Arystoteles. Przy bogatszych kolegiach były jeszcze kursy filozofii i teologii. Na Wołyniu były takie kursy w Ostrogu i Łucku. Z najnowszych prac podaje dokładnie program naukowy szkół jezuickich «Upadek i Odrodzenie...» ks. Bednarskiego. (str. 459–464). Nie tylko ta sama organizacja, te same programy, te same podręczniki, ale też i te same metody nauczania panują w szkołach jezuickich na Wołyniu, podobnie jak we wszystkich szkołach tegoż zakonu w całej Polsce.

Zasadnicza organizacja i program nauczania pozostały niezmienione aż do kasaty zakonu; pewne zmiany przeprowadzili jezuici tylko z obawy przed konkurencją szkół pijarskich. Mówi o tym zresztą całkiem wyraźnie sam ks. Bednarski w wyżej cytowanym dziele (na str. 452). Przeobrażenie szkół jezuickich zaczęło się około 1750 r., po wystąpieniu Konarskiego, ale to już jest przecież tuż przed kasatą.

«Reformy Konarskiego, szybko rozniósłszy się po kraju około 1740 r. już zbawienne swe skutki w oświacie narodowej niektórych prowincji polskich przyniosły, lecz na Wołyniu oddalonym od głównego ogniska tych reform, stan rzeczy niewiele się zmienił. Kiedy jednakże szkoły pijarskie na Wołyniu i w sąsiedniej



Litwie reformować się także zaczęły, zlekli się na chwilę jezuici, a w obawie iżby nie utracić dotychczasowej przewagi, przy główniejszych kolegiach swych, jak w Ostrogu i Łucku zaprowadził także konwenty szlacheckie, zmieniając w nich nieco system wykładowych nauk. Nieznaczne te zmiany wszakże zaprowadzone zostały wyłącznie dla paniczów, których utracić z zakładów swych lękali się jezuici»¹².

W tych to właśnie przełomowych latach (1759–1762) spotykamy Grzegorza Piramowicza na stanowisku profesora gramatyki i humaniorów w Łucku, w kilka lat później jest on czynny w Krzemieńcu jako kaznodzieja i spowiednik.

Co się dzieje ze szkołami jezuickimi na Wołyniu po kasacie zakonu? Otóż, jak w całym państwie, tak i na Wołyniu podzieliła Komisja Edukacji Narodowej szkoły na wydziały; taka szkoła wydziałowa powstała w Krzemieńcu, nauczycielami jej byli akademicy krakowscy, częściowo też niektórzy członkowie zniesionego zakonu. Z tej to szkoły powstało później gimnazjum, które w r. 1819 przekształcono na liceum. Fundusze konwiktów objęła również Komisja Ed. Nar. zgodnie z uchwałą Sejmu, sprzedała przy tej okazji gmachy konwiktów i aptekę jezuicką, bibliotekę zaś oddała szkole wydziałowej. W r. 1832 przerobiono kościół na cerkiew, a w liceum umieszczono seminarium prawosławne (kościół i liceum rewindykowano w maju 1919 roku). Nie obeszło się przy tym bez tzw. rozdrapywań majątku pojezuickiego, o czym wyraźnie mówią «Raporty Generalnych Wizytatorów...»: «na 3-em izbę stołową podobną jedną, w której ułożone są książki biblioteczne, ale ich widzieć nie mogliśmy, bo są pod pieczęcią lustratorów, z których jeden p. Drzewiecki odjechał do Warszawy, a p. Konarzewski, po kilkakrotnie dla zdania rzeczy podług ordynacji P. Komisji do Krzemieńca zapraszany, zawsze nowe wynajdywał niemożności swej przybycia do Krzemieńca przyczyny, które wkrótce pokazały się z tego mianowicie wynikać źródła, iż większą część sprzętów Kolegium Krzemienieckiego albo do siebie zwiózł, albo mieszczanom lub Żydom poprzedał»¹³.

W Łucku utworzono po kasacie zakonu szkołę podwydziałową pod zarządem akademików.

Хто навчався у єзуїтських школах на Волині? Зрозуміло, що єзуїтські школи були передусім доступні для магнатських родів, хоч єзуїти нібито не брали жодної плати за навчання. Насправді навчати своїх дітей у єзуїтських школах могли й незаможні верстви, але тільки там, де для них створили конвikt, як, наприклад, у Кременці. Але й там їх кількість була дуже обмежена. «У луцькі школи вступали навіть противники унії зі Львова, Ostroga та Києва, адже в Луцьку вчили краще і безплатно»¹⁰. Із цих єзуїтських шкіл на Волині вийшли такі особистості, як поет і прymas Ян-Павло Вороніч, отець Казимир-Флоріан Чарторийський, також прymas, і багато інших.

Організація, внутрішній устрій і наукова програма єзуїтських колегіумів на Волині були ідентичні тим, які діяли в єзуїтських колегіумах в інших частинах Польщі. Пишуть про них Лукашевич, Заленський, а недавно й отець Беднарський. Єзуїтські школи перебували під особливою опікою провінціала ордену, який призначав префектів і викладачів. Від нього залежали тривалість навчання, час шкільних канікул, він сам візитував школи тощо. Проте ректора колегіуму міг призначити генерал ордену, звісно, за поданням провінціала. Заступником ректора був префект, який від його імені керував школою. У більших школах було навіть два префекти. Викладачів єзуїти вибирали серед своїх учнів.

«Самі школи в кожному колегіумі складалися з п'яти класів: трьох нижчих, граматичних, та двох вищих, гуманітарних (infima (вивчення основ), граматика, синтаксис, поезія, риторика). Підготовчих класів, у яких навчають читати й писати, в єзуїтських школах не було. Молодь, яка приходила в ці школи, вже мала це вміння. Кожен клас мав свого учителя. Учні зазвичай залишалися в кожному класі по року, а здібніших і старанніших могли переводити вище кожних пів року»¹¹.

У єзуїтських школах навчали теорії вимови, стилістики, міфології, історії, римських і грецьких древностей, географії тощо. З авторів на першому плані були Цицерон і Аристотель. У багатших колегіумах були ще курси філософії і

богослов'я. На Волині їх викладали в Ostrozі та Луцьку. Із найновіших робіт навчальну програму єзуїтських шкіл представляє докладно «Упадок і відродження...» отця Беднарського (с. 459–464). Не тільки та сама організація, та сама програма, ті самі підручники, але й ті самі методи навчання панують у єзуїтських школах на Волині, як і у всіх школах цього ордену в Польщі.

Принципи організації та навчальна програма залишилися незмінними аж до скасування ордену. Певні зміни єзуїти провели тільки з остраху перед конкуренцією з піярськими школами. Про це говорить цілком однозначно сам Беднарський у цитованій вище праці (на с. 452). Трансформація єзуїтських шкіл почалася близько 1750 р., після ініціативи Конарського, але це відбувалося перед самісіньким скасуванням.

«Реформи Конарського, швидко розповсюдившись країною близько 1740 р., принесли свої позитивні наслідки в національній освіті деяких польських провінцій, але на Волині, віддаленій від головного вогнища цих реформ, стан справ змінився небагато. Коли ж піярські школи на Волині та в сусідній Литві також почали реформуватися, злякалися на хвилину єзуїти, а побоюючись втратити свою попередню перевагу, при своїх головних колегіумах, як-от в Ostrozі та Луцьку, влаштували шляхетські конвикти, дещо змінивши в них систему дисципліни. Проте ці незначні зміни були запроваджені виключно для paniczів, яких єзуїти боялися втратити зі своїх закладів»¹².

Саме в ці переломні роки (1759–1762) ми бачимо Гжегожа Пірамовича на посаді професора граматик і гуманітарії в Луцьку, через кілька років він був уже в Кременці проповідником і сповідником.

Що відбувається з єзуїтськими школами після скасування ордену? Отож, і у всій державі, і на Волині Комісія національної освіти поділила школи на відділи; така школа-відділ виникла у Кременці. Її вчителями були краківські академіки, частково теж деякі члени скасованого ордену. На базі цієї школи пізніше утворилася гімназія, яку в 1819 р. перетворили на ліцей. Фондуші конвiktів також перейшли Комісії національної освіти, відповідно до ухвали Сейму. Комісія при цій нагоді продала будівлі конвiktів і єзуїтську аптеку, а бібліотеку передала школі-відділу. У 1832 р. костел переробили на церкву, а в ліцей розмістили православну семінарію (костел не може семінарію ревіндукували в травні 1919 р.). При цьому не обійшлося без так званого розтягування поєзуїтського майна, про що чітко говорять «Звіти генеральних візитаторів...»: «Є тут кімната, в якій покладені бібліотечні книжки, але ми не могли їх побачити, бо вони перебувають під печаткою люстраторів, із яких один, Джевецький, поїхав до Варшави, а Конажевський, якого за розпорядженням комісії запрошували до Кременця, щоб відчитатися, знаходив завжди нові причини, через які він не може прибути до Кременця, що, як невдовзі з'ясувалося, пов'язане було з тим, що більшу частину речей Кременецького колегіуму він або поскладав у себе, або продав міщанам чи євреям»¹³.

У Луцьку після скасування ордену створили школи-підвідділи під керівництвом академі-

I tu miała powstać szkoła wyższa wydziałowa, lecz gdy przypadkiem kolegium i kościół zostały uszkodzone przez pożar, założono tu tylko szkołę podwydziałową, na co kapituła odstąpiła mury, dość obszerny dom. W tym też domu złożono uratowaną z pożaru bibliotekę jezuicką.

«W pierwszych dniach listopada 1773 r. delegat biskupi w asystencji lustratorów ogłosił Breve Klemensa XIV o kasacie zakonu O.O. Jezuitów. Profesorowie w prędkim czasie poszukali sobie innych zajęć, a za nimi opuścili szkoły uczniowie»¹⁴. Za przyczynę opuszczenia szkoły przez uczniów nie należy jednak rozumieć wielkiego przywiązania do jezuitów, choć i ten moment odegrał rolę niepoślednią; uczniowie opuścili szkołę po prostu dlatego, że szkoła wyższa przed kasatą zamieniła się na niższą po kasacie. Nie zdziwi nas przeto wiadomość podana przez «Raporty», że «szkoły tedy zaraz przy nas zaczęły się, ale przez dwóch tylko profesorów, bo raz, że ich więcej nie było, powtóre, że i liczba studentów nie wynosiła nad 20»¹⁵.

W Ostrogu ustanowiła Komisja również szkoły podwydziałowe i oddała je w ręce Bazylianów: im też oddano gmachy i zbiory naukowe po jezuitach, natomiast konwikt objęli Karmelici. Dobra jezuickie rozdrapała – jak zresztą wszędzie – szlachta. Kościół jezuicki w Ostrogu został zniszczony przez pożar.

Ocena działalności jezuitów w Polsce jest dotychczas kwestią sporną. W swej recenzji książki Ks. St. Bednarskiego pisze Stefan Truchim w «Ruchu Pedagogicznym» 1933/34 Nr 9 w ten sposób: «Natomiast nie mogę żadną miarą zgodzić się na dowolność interpretacji przez autora pewnych zjawisk. I tak. Autor raz wartościowe dzieło jakiegoś jezuitę nazywa wyrazem ogólnego zapatrywania zakonu, innym razem omawiając pracę innego jezuitę o charakterze i tendencjach wstecznych, mianuje indywidualnym poglądem, stąd w konsekwencji wszystko co dodatnie było wynikiem prac i zapatrywań zakonu, co ujemne poszczególne jednostek».

Nie zgadza się też autor wspomnianej recenzji z Ks. Bednarskim w kwestii przyczyn upadku szkół jezuickich.

W działalności jezuitów w Polsce istnieją więc strony dodatnie i ujemne. Nie tu miejsce na ich analizę i wyciąganie wniosków. Przytoczymy jednak niektóre z nich dotyczące specjalnie Wołynia. Otóż działalność jezuitów na Wołyniu może być uważana za korzystną tylko w fazie początkowej, jak zresztą w całej Polsce. Taki jest powszechny sąd historyków. Zdaniem Steckiego zawdzięcza Wołyń jezuitom przede wszystkim «zaprowadzenie szkół wyższych, których nie miał do ich przybycia». Na ogół jednak było później szkolnictwo jezuickie na Wołyniu złe, od początku swego istnienia nie postąpiło ani o krok naprzód. To jest fakt niezaprzeczony. Poziom nauczania w tych szkołach był niski.

«Alwar i trochę łaciny to już mądrość cała, nic przeto dziwnego, że ciemne głowy jeszcze większe pod tym wpływem tych studiów uległy obskurantyzmowi, że gmin szlachecki chłopiał umysłowo, książkę miał w poniewierce i pogardzie»¹⁶.

Zarzuca się więc jezuitom, że i tu na Wołyniu utrzymywali młodzież w niekarność, zaprawiając ją do samowoli i bezprawia; że «zglupili i zniedołężnili naród», że «fanatyzm i tu wiele złego wyrządził, a niejednokrotnie zajścia z duchowieństwem ruskim i napady scholastyków jezuickich na szkołę i cerkiew bractwa łuckiego przyczyniały się niemało do jątrzenia i rozdławiania ludności»¹⁷. Pod płaszczykiem apostołstwa dążyli do «zupełnego panowania w prowincji», a ten ich szkodliwy fanatyzm i te awantury z duchowieństwem ruskim wcale nie przyciągały ani nie przywiązywały ludności kresowej do Macierzy. Gdyby szkolnictwo jezuickie było tylko względnie dobre, to Komisja Ed. Nar. nie wprowadziłaby przecież tak wielkich zmian.

«Główne zbawienne skutki Komisji Edukacyjnej spłynęły oczywiście i na szkoły wołyńskie; stary Alwar wraz z tysiącem zastarzałych metod ustąpić musiał ustanowionym przez T-wo elementarne książkom szkolnym, które odrzucić lub innymi zamienić nigdzie nie było wolno. Zaprzestano też panegiryków, oracyj i owych nieszczęsnych dyalogów w zepsutym smoku,



nad którymi uczniowie szkół jezuickich tyle czasu marnowali»¹⁸.

Rzecz jasna, że szlachta szkół jezuickich nie ganiła, ale odwrotnie, czuła się w nich najlepiej, bo jej najlepiej odpowiadały. Gdyby było inaczej, to sama szlachta, jaka warstwa panująca i najbardziej wpływową, wymogłaby na jezuitach zmiany; z drugiej zaś strony sami jezuiti dobrze orientujący się w sytuacji ubiegliby szlachtę, skoro by tylko szlachta tego sobie życzyła.

Lepiej, niż w szkolnictwie, przedstawia się działalność jezuitów w dziedzinie gospodarczej; tu zasługi ich są niewątpliwe. Obdarzeni olbrzymimi majątkami potrafili dobrze nimi zarządzać i ciągnąć z nich wielkie dochody. I tak np. w Surazu prowadzili «znaczny handel drzewem z otaczających lasów, zaprowadzili cechy rzemieślnicze i rozmaitymi środkami starali się o podniesienie bytu miasteczka. Stan ten kwitnący trwał przez cały prawie ciąg rządów jezuickich, a upadek Suraza i zamienienie go na wiejską osadę jednocześnie prawie z upadkiem zakonu nastąpiły. W parafii surażskiej ocalała dotąd piśmienna pamiątka po jezuitach przywilej rektora kolegium ostrońskiego na cechy rzemieślnicze w mieście Surazu»¹⁹ (garncarski).

Jeśli zaś o szkolnictwo chodzi, to należy oddzielnie traktować fazę początkową szkolnictwa jezuickiego na Wołyniu, kiedy zasługi jezuitów są niewątpliwe. Specjalnie bowiem na Wołyniu byli jezuiti w swoim czasie rozsadanikami kultury polskiej, a to bezsprzecznie zapisać im należy na ich dobro. Trzeba pamiętać o tym, że Wołyń zaczął asymilować się dopiero po unii lubelskiej, a więc z końcem XVI i na początku XVII wieku. Rozpatrując więc zagadnienie szkolnictwa jezuickiego na Wołyniu, spostrzegamy, że jezuiti pojawili się na Wołyniu w momencie najbardziej odpowiednim. Tyle o fazie początkowej. Dalsze zaś fazy szkolnictwa jezuickiego na Wołyniu można i należy traktować tylko na tle ogólnopolskim, rozpatrując ich działalność na Wołyniu łącznie z działalnością w całej Polsce.

- Przypisy:
10. Dr. Adam Wojnicz, *Łuck na Wołyniu*, Łuck 1922, str. 52.
 11. *Historia szkół w Koronie i w Wielkim Księstwie Litewskim* przez Józefa Łukaszewicza, T. I. Poznań 1849, str. 234.
 12. *Wołyń pod względem statystycznym, historycznym i archeologicznym* przez Tad. Jerzego Steckiego. T. I. Lwów 1864, str. 145.
 13. *Komisja Edukacji Narodowej 1773–1794. Zeszyt 24. Raporty Generalnych Wizytatorów z r. 1774*. wyd. Teodor Wierzbowski. Warszawa 1906, str. 96.
 14. *Wojnicz, j. w. str. 53.*
 15. *Raporty*, str. 90.
 16. J. Antoni, *Oświata na dawnych Kresach. Przewodnik naukowy i literacki*. R. IV. Lwów 1876.
 17. *Łuck starożytny i dzisiejszy*, str. 193.
 18. *Wołyń Steckiego*, str. 153.
 19. *Wołyń pod względem statystycznym*, str. 74.

Opracował Anatol Olich

Na zdjęciach: 1. Budynki byłego kolegium jezuickiego w Krzemieńcu. Autorka: Iryna Kanahejewa. 2. Ruiny kolegium jezuickiego w Ostrogu. Rysunek Napoleona Ordy. Public domain.

kie. Same tutaj mała być stworzona wyższa szkoła-widział, ale kiedy kolegium i kościół postradzali od pożaru, tutaj zasnuwali tylko szkołę-podwidył, na co kapituła ustepił cymaliy murywany budynek. U цьому budyнку розмістили врятовану з pożaru поезуїтську бібліотеку.

«У перші дні листопада 1773 р. єпископський делегат у супроводі люстраторів оголосив наказ Папи Климента про скасування ордену єзуїтів. Професура за короткий час знайшла собі інші заняття, а за нею школу покинули учні»¹⁴. Причину того, що учні покинули школу, не варто, однак, вбачати у великій прив'язаності до єзуїтів, хоч і цей момент відіграв не останню роль. Учні покинули школу просто тому, що вищий до скасування навчальний заклад став нижчим. Тому нас не дивує інформація, наведена у «Звітах», що «навчання розпочалося одразу ж при нас, але вели його тільки два професори, бо, по-перше, їх більше й не було, по-друге, кількість студентів не становила понад 20»¹⁵.

В Острозі комісія також влаштувала школу-підвідділ і віддала її в руки василіан: їм віддали будівлі та наукові колекції єзуїтів, натомість конвікт перейшов до кармелітів. Єзуїтське майно розтягнула шляхта, як зрештою і всюди. Єзуїтський костел в Острозі знищив пожежа.

Оцінка діяльності єзуїтів у Польщі досі залишається спіornoю. У своїй рецензії книжки отця Беднарського Стефан Трухін у № 9 «Педагогічного руху» за 1933–1934 р. пише: «Натомість я не можу жодною мірою погодитися з довільністю інтерпретації автором деяких явищ. Отож, автор одним разом цінний витвір якогось єзуїта називає вираженням загальних поглядів ордену, іншим разом, обговорюючи витвір іншого єзуїта, з ретроградним характером і тенденціями, називає це індивідуальним поглядом; тобто все позитивне він вважає результатом праці та поглядів ордену, а все негативне – результатом діяльності окремих особистостей».

Автор згаданої рецензії не погоджується з отцем Беднарським ще в питанні причин занепаду єзуїтських шкіл.

У діяльності єзуїтів у Польщі існують позитивні й негативні сторони. Тут не місце для їх аналізу та дроблення висновків, проте наведемо деякі з них, які особливо торкаються Волині. Отож, діяльність єзуїтів на Волині можна вважати корисною тільки в початковій фазі, як врешті в усій Польщі. Так вважає загал істориків. На думку Стецького, Волинь завдячує єзуїтам передусім «запровадженням вищих навчальних закладів, яких вона не мала до їх прибуття». Проте пізніше єзуїтське шкільництво на Волині було загалом погане, від початку свого існування воно не зробило ані кроку вперед. Це незаперечний факт. Рівень навчання в цих школах був низький.

«Альвар і трохи латини – ось і вся премудрість, тож немає нічого дивного, що темні голови під впливом такого навчання підпали під ще більший обскурантизм, що шляхетська громада розумово омужичувалася, книжку мала в погорді та зневазі»¹⁶.

Отож, єзуїтів звинувачують у тому, що й на Волині вони утримували молодь у безкарності, заохочуючи її до свавілля і безправ'я;

що вони «одурманили й ослабили народ», що «фанатизм і тут багато злого заподіяв, а неодноразові сутички з руським духовенством і напади єзуїтських схоластів на школу і церкву Луцького братства немало спричинилися до роз'ятрення та розділення населення»¹⁷. Під покровом апостольства вони прагнули до «повного панування у провінції», а цей їхній шкідливий фанатизм і ця колотнеча з руським духовенством зовсім не приваблювали й не прив'язували кресове населення до Батьківщини. Якби єзуїтське шкільництво було відносно добрим, то Комісія національної освіти не запроваджувала би настільки великих змін.

«Головні позитивні наслідки діяльності Комісії національної освіти подіяли, звісно, і на волинські школи; старий Альвар ураз із тисячею застарілих методів мусив поступитися введенням освітнім товариством шкільним підручникам, які відкинути або замінити іншими було неможливо. Припинилися теж панегірики, виголошення промов і сумнозвісних діалогів із зіпсованим смаком, над якими учні єзуїтських шкіл марнували стільки часу»¹⁸.

Зрозуміло, що шляхта не ганила єзуїтських шкіл, навпаки, вона почувалася в них якнайкраще, бо вони якнайкраще їй пасували. Якби було інакше, то сама шляхта як панівний і найвпливовіший стан домагалася би змін від єзуїтів; а з другого боку самі єзуїти, які чудово орієнтувалися в ситуації, догодили би шляхті, якби тільки шляхта цього для себе забажала.

Краще, ніж у шкільництві, виглядає діяльність єзуїтів в економічній сфері; тут їхні заслуги безперечні. Обдаровані величезними маєтками, вони вміли добре ними керувати й отримувати з них великі доходи. Так, наприклад, у Суражі вони вели «значну торгівлю деревиною з доволішніх лісів, ввели ремісничі цехи і різноманітними засобами піклувалися про підвищення добробуту містечка. Цей квітучий стан тривав майже впродовж усього часу керування єзуїтів, а занепад Суража й перетворення його на сільське поселення настали майже одночасно із занепадом ордену. У суразькій парафії з тих часів збереглася до сьогодні писемна пам'ятка про єзуїтів – привілей ректора Острозького колегіуму на ремісничі цехи в місті Суражі»¹⁹ (гончарський).

Якщо говорити про шкільництво, то потрібно окремо трактувати початкову фазу єзуїтського шкільництва на Волині, коли заслуги єзуїтів були безсумнівними. Адже свого часу єзуїти були на Волині садівниками польської культури, а це, безперечно, варто занести їм у позитивний баланс. Треба пам'ятати про те, що Волинь почала асимілюватися лише після Люблінської унії, тобто наприкінці XVI – на початку XVII ст. Тож, розглядаючи питання єзуїтського шкільництва на Волині, ми бачимо, що єзуїти з'явилися на Волині в найбільш відповідний момент. Оце й усе про початкову фазу. Подальші етапи єзуїтського шкільництва на Волині можна і варто трактувати лише на загальнодержавному рівні, розглядаючи їхню діяльність на Волині в комплексі з діяльністю у всій Польщі.

- Примітки:
10. Адам Войніч, *Луцьк на Волині*. Луцьк, 1922 р., с. 52.
 11. *Історія шкіл у Короні та Великому Князівстві Литовському*, написана Юзефом Лукашевичем Sl. Познань, 1849, с. 234.
 12. *Волинь зі статистичної, історичної та археологічної точки зору*, написана Тадеушем-Ежи Стецьким. Т. 1. Львів, 1864 р., с. 145.
 13. *Комісія національної освіти 1773–1794. Зошит 24. Звіти генеральних візитаторів за 1774 р. Вид. Теодор Вежбовський. Варшава, 1906. с. 96.*
 14. *Войніч, там же*, с. 53.
 15. *Звіти*, с. 90.
 16. Ю. Антоній, *Освіта на колишніх Кресах. Науковий і літературний путівник*. Р. IV. Львів, 1876 р.
 17. *Луцьк древній і теперішній*, с. 193.
 18. *Волинь Стецького*, с. 153.
 19. *Волинь зі статистичної...* С. 74.

Опрацював і переклав Анатолій Оліх

На фото: 1. Будівлі колишнього єзуїтського колегіуму в Кременці. Авторка: Ірина Канагеева. 2. Руїни Острозького єзуїтського колегіуму. Рисунок Napoleona Ordy. Public domain.

Konkurs Chopinowski

Шопенівський конкурс

W tym roku w Warszawie po raz dziewiętnasty spotkali się najlepsi wirtuozi fortepianu. Było to święto muzyki wybitnego polskiego pianisty i kompozytora, światowych talentów, wielkich emocji, ale także kontrowersji wokół werdyktu jury. To wszystko pod nazwą Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina.

W te dni nawet ci, którzy na co dzień nie słuchają muzyki poważnej, starają się wygospodarować trochę czasu na wysłuchanie kilku uczestników festiwalu. Zwłaszcza tych, o których mówi się w kulisach, że mają największe szanse na wygraną.

Inicjatorem powstania konkursu był Jerzy Żurawlew – polski pianista, pedagog i profesor Konserwatorium Warszawskiego. Martwił się, że maleje coraz bardziej zainteresowanie muzyką Chopina i postanowił stworzyć międzynarodowe zawody, w których młodzi pianiści mieli interpretować wyłącznie utwory Chopina. W roku 1927 odbył się pierwszy konkurs.

Przez wszystkie lata konkurs wzbudzał wiele emocji i jednocześnie był drogą do światowej kariery lub do zakończenia marzeń o sławie. Pierwszą Polką, która wygrała konkurs była Halina Czerny-Stefańska. Wydarzyło się to w 1949 r. Natomiast w 1975 r. zachwycił zgodnie słuchaczy i jury zaledwie osiemnastoletni Krystian Zimerman, zwyciężając bezapelacyjnie i otwierając sobie drzwi do międzynarodowej kariery. W 2005 r. wygrał kolejny Polak – Rafał Blechacz, który miał taką przewagę nad innymi pianistami, że jury nie przyznało nagrody za drugie miejsce.

W czasie konkursów nie zabrakło kontrowersji wokół uczestników i ich oceny: w roku 1980 nie dostał się do finału Iwo Pogorelic, co wywołało protest jurorki Marthy Argerlich i wielką dyskusję ogólnopolską, w roku 1995 z kolei do finału nie wszedł Nelson Goerner, który bardzo spodobał się publiczności i była ona przekonana, że ma wielkie szanse na zwycięstwo.

W tym roku do finału weszło 11 uczestników: Polak Piotr Alexewicz, Kanadyjczyk Kevin Chen, Gruzin David Khrikuli, Japonka Shiori Kuwahara, Chińczyk Tianyou Li, Amerykanin Eric Lu, Chinka Tianyao Lyu, Malezyjczyk Vincent Ong, Japonka Miyu Shindo, Chinka Zitong Wang i Amerykanin William Yang.

Pierwsze miejsce zdobył ostatecznie Eric Lu z USA, który po raz drugi wziął udział w konkursie. Drugie miejsce zajął Kevin Chen z Kanady, a trzecie – Zitong Wang z Chin.

Wyniki ogłoszono w nocy z 21 na 22 października. Wywołały jednak szereg kontrowersji zarówno wśród ekspertów, melomanów i, co jest znakiem czasów, internautów. Zaskakujące dla nich było to, że Eric Lu nie otrzymał żadnych nagród dodatkowych. Zostały one natomiast przyznane tym, którzy nie dotarli do finału. Zdziwienie wywołało też to, że nie awansowali faworyci publiczności, w tym Piotr Pawlak. Kontrowersyjne było dla widzów nawet to, że jurorzy nie mogli się ze sobą kontaktować aż do finału, a oceny były zliczane anonimowo w Excelu.

Kontrowersje również wywołało zajęcie dopiero czwartego miejsca przez Chinkę Tianyao Lyu, która zdobyła swoimi występami serca krytyków muzycznych, komentatorów i widzów. Wysoce oceniono jej warsztat, przekazywane emocje w muzyce i dojrzałość artystyczną.

Obserwatorzy konkursu podkreślali też ważną rolę, jaką odegrał podczas finałowych występów dyrygent Andrzej Boreyko, prowadzący Państwową Orkiestrę Filharmonii, który bardzo ciepło witając młodych pianistów i dodawał im otuchy przed występem i po zagranu utworu.

Dla miłośników muzyki Fryderyka Chopina to przede wszystkim muzyka, to spotkanie z geniuszem Chopina, który wciąż inspiruje, wzrusza i łączy wszystkie pokolenia i który promuje polską muzykę na całym świecie jest w tych dniach najważniejsze. W dobie Internetu łatwiej słuchać na żywo ponadczasowej muzyki Fryderyka Chopina i dla melomanów nie jest aż takie istotne,

Człowieka, który w Warszawie w dziewiętnastym spotkali się najlepsi wirtuozi fortepianu. To było nie tylko święto muzyki wybitnego polskiego pianisty i kompozytora, światowych talentów, wielkich emocji, ale i powód do kontrowersji wokół werdyktu jury. A nazwą wszysto – Międzynarodowy konkurs pianistów imienia Фридерика Шопена.



kto wygra ten konkurs, ale podziwianie młodych ludzi, którzy tak bardzo kochają tę muzykę, że oddają jej tyle sił, serca i czasu ze swojego życia. Aby tak grać, jak oni, trzeba ćwiczyć po 12 godzin codziennie od dzieciństwa, trzeba poświęcić się bezgranicznie tej muzyce.

Jeśli chodzi o zdobycze finansowe to zdobywca I nagrody otrzymał 60 tys. euro i złoty medal, II nagrody – 40 tys. euro i srebrny medal, III nagrody – 35 tys. euro i brązowy medal. Laureaci IV, V i VI nagrody otrzymali kolejno 30 tys., 25 tys. i 20 tys. euro. Pozostałym finalistom zostały przyznane równorzędne wyróżnienia w wysokości 8 tys. euro.

Organizatorem Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina jest Narodowy Instytut Fryderyka Chopina. Następne przeżycia, emocje i kontrowersje czekają na nas dopiero w roku 2030 podczas jubileuszowego konkursu. Już wiadomo, że przewodniczącym jury będzie zwycięzca z roku 1975 – Rafał Blechacz.

Wiesław Pisarski, nauczyciel skierowany do Kowla przez ORPEG
Na zdjęciach: Eric Lu, zwycięzca XIX Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina. Fot. Krzysztof Szlęzak, Wojciech Grzędziński / NIFC. Źródło: chopincompetition.pl

Коли в Польщі триває цей конкурс, навіть ті, хто зазвичай не є шанувальником класичної музики, намагаються знайти трохи часу, щоб послухати виступи кількох учасників фестивалю. Особливо тих, про кого в кулуарах говорять, що вони мають найбільше шансів на перемогу.

Ініціатором створення конкурсу був Ежи Журавлев, польський піаніст, викладач і професор Варшавської консерваторії. Він був стурбований зменшенням інтересу до музики Шопена, тому вирішив заснувати міжнародні змагання, під час яких молоді піаністи виконували би виключно твори Шопена. Перший конкурс відбувся в 1927 р.

Протягом усіх років навколо заходу вирувало багато пристрастей. Для одних він відкривав шлях у світову кар'єру, а для інших ставав кінцем мрій про славу. Першою полькою, яка перемогла в конкурсі 1949 р., була Халіна Черни-Стефанська. А в 1975 р. Крістіан Цімерман, якому тоді зaledве виповнилося вісімнадцять, вразив слухачів і журі, впевнено перемігши і відкривши собі двері до міжнародної кар'єри. У 2005 р. переможцем став ще один поляк – Рафал Блехач. Він мав таку перевагу над іншими піаністами, що журі не присудило нагороду за друге місце.

Під час конкурсів неодноразово виникали суперечки навколо учасників та оцінювання

їхньої гри. В 1980 р. до фіналу не потрапив Іво Погорелич, що викликало протест членкині журі Марти Аргерліх і величезну загальнопольську дискусію. В 1995 р. своєю чергою до фіналу не пройшов Нельсон Гернер, який дуже сподобався глядачам, і вони були переконані, що він має великі шанси на перемогу.

Цьогоріч до фіналу потрапили 11 учасників: Пьотр Алексевич (Польща), Кевін Чен (Канада), Давид Хрікулі (Грузія), Сіорі Кувахара (Японія), Тянью Лі (Китай), Ерік Лу (США), Тяньяо Лю (Китай), Вінсент Онг (Малайзія), Мію Шіндо (Японія), Цітун Ван (Китай) і Вільям Ян (США).

Перше місце здобув Ерік Лу зі США, який уже вдруге брав участь у конкурсі. Друге місце посів Кевін Чен із Канади, а третє – Цітун Ван із Китаю.

Результати було оголошено вночі з 21 на 22 жовтня. Однак вони викликали чимало суперечок серед експертів, меломанів і, що є ознакою нашого часу, користувачів інтернету. Для них стало несподіванкою те, що Ерік Лу не отримав жодних додаткових нагород. Натомість їх присудили тим, хто навіть не потрапив до фіналу. Подив викликало також те, що до фіналу не пройшли улюбленці глядачів, зокрема Пьотр Павляк. Глядачі сперечалися навіть через те, що члени журі не могли спілкуватися між собою аж до фіналу, а бали підраховували анонімно в програмі Excel.

Китайська піаністка Тяньяо Лю посіла лише четверте місце, хоча своїми виступами підкорила серця музичних критиків, коментаторів і глядачів. Її високо оцінили за технічну майстерність, емоційність виконання та артистичну зрілість. Це так само стало джерелом палких обговорень.

Глядачі відзначили важливу роль диригента Анджее Бореяка, керівника Державного симфонічного оркестру. Під час фінальних виступів він дуже привітно зустрів молодих піаністів, підтримуючи їх перед виходом на сцену і після завершення виступу.

Для шанувальників музики Фридерика Шопена конкурс – це насамперед музика та зустріч із генієм Шопена, який продовжує надихати, зворушувати й об'єднувати всі покоління, а також популяризує польську музику в усьому світі. Це надзвичайно важливо в наші дні. В епоху інтернету слухати наживо позачасову музику Фридерика Шопена стало набагато легше, і для меломанів уже не так важливо, хто саме виграє цей конкурс. Головне для них – спостерігати за молодими людьми, які настільки люблять цю музику, що присвячують їй свої сили, віддають серце і час. Щоб грати, як вони, потрібно щодня з дитинства займатися по 12 годин і повністю присвятити себе цій музиці.

Що стосується грошових нагород, то за I місце переможець отримав 60 тис. євро і золоту медаль, за II – 40 тис. євро і срібну медаль, а за III – 35 тис. євро і бронзову медаль. Володарі IV, V і VI місць отримали відповідно 30, 25 і 20 тис. євро. Решта фіналістів були відзначені рівноцінними заохочувальними нагородами в розмірі 8 тис. євро.

Організатором Міжнародного конкурсу піаністів імені Фридерика Шопена є Національний інститут Фридерика Шопена. Нові переживання, емоції та дискусії чекають на поляків лише у 2030 р. під час ювілейного конкурсу. Уже відомо, що головою журі стане переможець 1975 р. Рафал Блехач.

Веслав Пісарський, учитель, скерований до Ковеля організацією ORPEG

На фото: Ерік Лу, переможець XIX Міжнародного конкурсу піаністів імені Фридерика Шопена. Фото: Кшиштоф Шлензак, Войцех Гжездзінський / Національний інститут Фридерика Шопена. Джерело: chopincompetition.pl

Sztuka chomikowania

Od czasu do czasu w każdym człowieku odzywa się, częstokroć bardzo głęboko ukryty, gen odpowiedzialny za robienie zapasów. Nie ma to najmniejszego znaczenia, czy chodzi o wypełnienie po brzegi domowej spiżarni, ponieważ zima zbliża się nieubłagane, czy właśnie trafiliśmy na promocję makaronu albo paprykarza szczecińskiego.

Na włączenie się trybu chomikowania mogą mieć wpływ najróżniejsze czynniki. Od tych banalnych, typu sąsiadka kupiła więc i ja muszę, po katastroficzne i apokaliptyczne doniesienia o nieuchronnie zbliżającym się końcu świata. Stojąc wówczas w sklepie z puszką konserw w dłoni pomyśli ktoś: a może jeszcze kilo ryżu, tak na wszelki wypadek.

Zupełnie jakby ten kilogram ryżu miał zapewnić komukolwiek życie wieczne w szczęściu i dostatku. W weekendy, kiedy całe miasta ruszają na podbój galerii handlowych, piętrzące się w wózkach i koszykach góry wszelkich dóbr przywodzą na myśl niecie przypuszczenie, że oto zakupy to taki sport dla każdego. Wystarczy gruby portfel lub karta kredytowa.

Człowiek współczesny, nie w ciemną bitę, umie sobie wytłumaczyć, skąd u niego taki zapał do robienia zapasów. Bo promocja, bo dzieci lubią, bo jak przyjdą znajomi, to się przyda, bo nie dać Boże zabraknie.

Najciekawsze w robieniu zapasów jest to, że zawsze zaczyna się od jednego produktu. Wystarczy mały impuls. Choćby artykuł w internecie, że grozi nam kryzys cukrowy, ceny poszybują w górę, a w sklepach będzie tego produktu jak na lekarstwo.

I nagle naród, który do tej pory ograniczał słodczyce, staje się największym konsumentem sacharozę w świecie. Cukier staje się walutą przyszłości. W szafach pojawiają się piramidy z kostek, w piwnicach – rezerwy strategiczne, które w razie wojny można wymienić na benzynę albo kawę. Wszak bez kawy niewielu z nas wyobraża sobie jakąkolwiek egzystencję.

No może ten i ów dorzuciłby papier toaletowy. Zjawisko zapasoholizmu ma też wymiar psychologiczny. Wszyscy, którzy doświadczyli na własnej skórze czasów kryzysu ekonomicznego, wiedzą, że człowiek z proszkiem do prania w siatce albo w pocie czoła taszczyący wystany w długiej

i wielogodzinnej kolejce dywan był bohaterem nie tylko swojego domu.

Jednakże, jak wszystko w życiu, chomikowanie ma też swoją ciemną stronę. Wystarczy zabrać się za nieco bardziej gruntowne porządki, a natychmiast odkrywamy kilka puszek fasoli lub sardynek, których termin spożycia minął zadziwiająco dawno. Przypiekamy sami sobie wtedy solennie, że nigdy więcej nie wpadniemy w spiralę gromadzenia czegoś na zaś.

Tkwimy więc w tym postanowieniu do pierwszej promocji, albo do chwili, gdy zobaczymy, że inni kupują. Więc my też. Taki owczy pęd. Można pokusić się o tezę, że robienie zapasów to nie ekonomia ani paranoja – to po prostu emocje. Potrzeba kontroli nad światem, który na każdym kroku nas zaskakuje.

Mały rytuał w czasach bezpieczeństwa. Taki mało szkodliwy, niegroźny, kończący się co najwyżej przepełnioną piwnicą lub ironicznym spojrzeniem współmałżonka. Dający jednak poczucie bezpieczeństwa. A spokój, proszę państwa, nie ma ceny.

Chomikowanie oznacza robienie zapasów różnych produktów ponad miarę, w zbyt dużych, niepotrzebnych ilościach.

Mieć **gruby portfel**, czyli posiadać dużą ilość pieniędzy, być bogatym.

Ktoś nie w ciemną bitę, a więc sprytny, rozumny, inteligentny.

Ceny szczybują w górę, czyli rosną bardzo szybko.

Jest czegoś jak na lekarstwo, a więc bardzo mało.

Owczy pęd oznacza sytuację, w której większa grupa ludzi powiela pewne czynności, zachowania.

Gabriela Woźniak-Kowalik,
nauczycielka skierowana do Łucka przez ORPEG

Мистецтво хом'ячити

Час від часу в кожній людині прокидається глибоко прихований ген, який відповідає за накопичення запасів. І немає найменшого значення, чи ми хочемо запхати до стелі домашню комору, бо ж невблаганно наближається зима, чи потрапили на розпродаж макаронів або щецінського паприкажа*.

На увімкнення режиму хом'якування можуть мати вплив найрізноманітніші чинники. Від банальних, на кшталт сусідка купила, то і я мушу, до катастрофічно-апокаліптичних повідомлень про невблаганне наближення кінця світу. І стоячи в черзі з банкою консервів у руках, хтось таки подумає: а, може, взяти ще кіло рису, так, про всяк випадок?

Ніби цей кілограм рису має забезпечити цій людині вічне життя в щасті та достатку. У вихідні, коли цілі міста вирушають брати штурмом торговельні центри, гори всіляких товарів у візках та кошиках наштовхують на не дуже приємне припущення, що шопінг – це своєрідний спорт для всіх. Вистачить товстого гаманця чи кредитної картки.

Сучасна людина, не в тім'я бита, вміє пояснити собі, звідки в неї така жага робити запаси. Бо акція, бо діти люблять, бо якщо придуть знайомі, то згодиться, бо, не дай Боже, не вистачить.

Найцікавішим у накопиченні запасів є те, що воно завжди починається з чогось одного. Достатньо невеликого поштовху. Наприклад, статті в інтернеті, що нам загрожує цукрова криза, що ціни злетять угору, а в магазинах цього товару буде як на ліки.

І раптом народ, який доти обмежував себе у солодощах, раптово стає найбільшим споживачем сахарози у світі. Цукор стає валютою майбутнього. У шафах з'являються піраміди з рафінаду, у підвалах – стратегічні запаси, які в разі війни можна буде обміняти на бензин чи каву. Оскільки без кави небагато хто з нас уявляє собі будь-яке стерпне існування.

Ну, може, цей і сей узяв би на додачу туалетний папір. Явище запасоголізму також має психологічний вимір. Усім, хто на власній шкірі зазнав часів економічної кризи, відомо, що той, хто несе в торбині пральний порошок чи в поті чола тягне відстояний у довгій і багатогодинній черзі килим, був героєм не тільки для свого дому.

Однак, як і все в житті, хом'якування має і свою темну сторону. Досить лише взятися за більш-менш серйозне прибирання, ми відразу знайдемо кілька баночок квасолі чи сардин, термін придатності яких минув страшенно давно. Тоді ми урочисто присягаємося, що ніколи більше не потрапимо у спіраль збирання чогось на потім.

Проте ми залишаємося вірними цій присязі до першої акції або до того моменту, коли побачимо, що інші щось купують. Ну то й ми за компанію. Така собі овеча гонка. Можна ризикнути висунути тезу, що накопичення запасів – це не економія й не параноja, а просто емоції. Потреба контролювати світ, який на кожному кроці робить нам несподіванку.

Невеличкий ритуал у небезпечні часи. Такий нешкідливий, який закінчується максимум перепоვნеним підвалом чи іронічним поглядом чоловіка / дружини, але який, однак, дає відчуття безпеки. А спокій, шановне товариство, безцінний.

Хом'якування (**chomikowanie**) – робити надмірні, у занадто великих, непотрібних кількостях запаси різних продуктів.

Мати грубий гаманець (**gruby portfel**), тобто мати багато грошей, бути багатим.

Хтось не в тім'я битий (**ktoś nie w ciemną bity**) – хитрий, розумний, кмітливий.

Ціни злітають угору (**cenę szczybują w górę**), тобто ростуть дуже швидко.

Чогось як на ліки (**jest czegoś jak na lekarstwo**) – дуже мало.

Овеча гонка (**owczy pęd**) означає ситуацію, в якій чимала група людей наслідує певну поведінку.

*Щецінський паприкаж – недорога рибна консерва, яку виготовляли у Щеціні. Культова страва, особливо популярна серед студентів.

Габрієля Возняк-Ковалік,
учителька, скерована до Луцька організацією ORPEG

Podręczniki dla polskiego towarzystwa

Підручники для польського товариства

Sobotnio-niedzielną szkołę języka polskiego przy Dubieńskim Towarzystwie Kultury Polskiej otrzymała 85 podręczników do nauki języka polskiego.

Суботньо-недільна школа польської мови, що діє при Дубенському товаристві польської культури, отримала 85 підручників для вивчення польської мови.

Książki zostały zakupione przez Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą w Warszawie na zlecenie Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Wśród przekazanych podręczników jest m.in. «Polski krok po kroku – junior» do nauczania języka polskiego jako obcego dla dzieci i młodzieży w wieku 10–15 lat autorstwa Iwony Stępek, Pauliny Kuc oraz Małgorzaty Grudzień, «Polski na dobry start» Beaty K. Jędryki, Marty Buławy oraz Anny Mijas, a także «Z polskim w świat» Róży Ciesielskiej-Musameh, Barbary Guziuk-Świcy oraz Grażyny Przechodźkiej.

Są to nowoczesne podręczniki dostosowane do poziomu różnych grup uczniów: dzieci, młodzieży, studentów oraz osób dorosłych. Łączna wartość przekazanych książek wynosi ponad 5 500 złotych.

«Serdecznie dziękujemy za zakupione podręczniki, których nasze Towarzystwo nie byłoby w stanie sfinansować samodzielnie» – mówią członkowie TKP w Dubnie.

Jana Kłymczuk,
Dubieńskie Towarzystwo Kultury Polskiej
Zdjęcia udostępnione przez autorkę



Książki przybrał Centrum rozwoju polskiej kultury oświaty za kordonem w Warszawie na zamówienie Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Sеред переданих товариству підручників є «Polski krok po kroku – junior» для навчання польської мови як іноземної дітей віком 10–15 років авторства Івони Стемпек, Пауліни Куц та Малгожати Грудзень, «Polski na dobry start» Беати Єндрики, Марти Булави та Анни Міяс, а також «Z polskim w świat» Ружі Цесельської-Мусаме, Барбари Гізюк-Свіци та Гражини Пшеходзької.

Це сучасні підручники, адаптовані до рівня різних груп учнів: дітей, молоді, студентів та дорослих. Загальна вартість переданих книг становить понад 5500 злотих.

«Щиро дякуємо за надані підручники, які наше товариство не змогло б самостійно придбати», – зазначають члени ТПК у Дубні.

Яна Климчук,
Дубенське товариство польської культури
Фото надала авторка

Uroczystość Wszystkich Świętych w Dubnie

Урочистість Усіх Святих у Дубні

Miniony tydzień był dla parafian kościoła Świętego Jana Nepomucena i członków Dubieńskiego Towarzystwa Kultury Polskiej niezwykle aktywny, gdyż porządkowali miejscowe cmentarze. W Uroczystość Wszystkich Świętych przyszli na nie z modlitwą i zniczami.

1 listopada wierni parafii Świętego Jana Nepomucena wraz z ks. Grzegorzem Oważanym oraz ks. Petrem Hordijenką, członkami Dubieńskiego Towarzystwa Kultury Polskiej na czele z Kazimierzem Boberem, dubieńskimi płastunami, a także sekretarzem Dubieńskiej Rady Miejskiej Wiktorem Nedaszewskim udali się na miejscowe cmentarze, aby wspólnie się pomodlić.

Czcząc pamięć zmarłych, zapalili na grobach znicze otrzymane od Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Łucku oraz Fundacji «Pomagamy Każdemu». Znicze rozdano wszystkim chętnym, aby każdy mógł zapalić światełko pamięci na grobach bliskich i drogich sercu osób.

Uczestnicy akcji odwiedzili między innymi polskie pochówki na cmentarzu przy ulicy Myrohoszczańskiej w Dubnie oraz w Forcie Tarakanowskim. Spoczywają tam żołnierze, którzy zginęli podczas walk z bolszewikami w 1920 r.

Odwiedzili stary cmentarz katolicki, założony w XVIII wieku. Jego powierzchnia wynosiła kiedyś ok. 4 ha. W czasach sowieckich cmentarz i kaplica zostały zniszczone. Zachowało się tu tylko kilka grobów, krzyży i fragmentów nagrobków oraz jeden grobowiec odnowiony przez służby komunalne w 2022 r. Prace zostały sfinansowane wówczas ze środków miejscowego budżetu. Później miasto uporządkowało ścieżki biegnące przez cmentarz.

Wierni przybyli z modlitwą również na grób siostr karmelitanek i dobroczyńców klasztoru. Spoczywają tu szczątki około 40 osób. Zostały przeniesione z krypt starego kościoła Świętego Józefa. Klasztor przez wieki był ważnym ośrodkiem duchowym w Dubnie.

Na cmentarzu przy ulicy Semydubskiej modlono się za wszystkich poległych obrońców Ukrainy. Szczególną modlitwę złożył w intencji parafianina kościoła Świętego Jana Nepomucena śp. Pawła Didenki ps. Zwirobij, bohaterskiego żołnierza i legendarnego zwiadowcy, kochającego męża, ojca trójki dzieci, człowieka o wielkim sercu. Paweł zginął 9 lipca br., broniąc Ukrainy przed rosyjską agresją.

Na tym samym cmentarzu parafianie i członkowie Dubieńskiego TKP zapalili znicze i złożyli kwiaty w miejscu ponownego pochówku ofiar NKWD, rozstrzelanych w czerwcu 1941 r. w murach więzienia w Dubnie.

Modlitwa rozbrzmiała również przy krzyżu pod kościołem Świętego Jana Nepomucena. Tuż również zapalono znicze.

Jan Kłymczuk,
Dubieński Towarzystwo Kultury Polskiej
Zdjęcia udostępnione przez autorkę

Минулий тиждень був для парафіян костелу Святого Йоана Непомука та членів Дубенського товариства польської культури надзвичайно активним, адже вони впорядковували місцеві кладовища. В урочистість Усіх Святих вони прийшли на них із молитвою та лампадками.

1 листопада віряни парафії Святого Йоана Непомука разом з отцями Гжегожем Оважаном та Петром Гордієнком, членами Дубенського товариства польської культури на чолі з Казимиром Бобером, дубенськими пластунами, а також секретарем Дубенської міської ради Віктором Недашковським вирушили на місцеві цвинтарі для спільної молитви.

Ушановуючи пам'ять про померлих, вони запалили в місцях поховань лампадки, отримані від Генерального консульства Республіки Польща в Луцьку та фундації «Допомагаємо кожному». Лампадки безкоштовно роздали всім охочим, щоб кожен міг запалити вогник пам'яті на могилах рідних та дорогих серцю людей.

Учасники акції відвідали, зокрема, польські поховання на цвинтарі на вулиці Мירוґощанській у Дубні та в Тараканівському форті. Там спочивають військові, які загинули під час боротьби з більшовицькими військами в 1920 р.

Побували на старому католицькому цвинтарі, який існував із XVIII ст. Його площа становила колись близько 4 га. У радянські часи цвинтар і каплицю на ньому знищили. Тут збереглися лише поодинокі могили, хрести й уламки надгробків та один склеп, який у 2022 р. відремонтували комунальні служби за гроші, виділені з бюджету Дубенської міської

ради. Пізніше місто впорядкувало стежини, що пролягають територією кладовища.

Віряни прийшли з молитвою також на могилу сестер-кarmеліток та добродіїв монастиря. Тут спочивають останки близько 40 людей. Їх перепоховали з крипт старого костелу Святого Йосифа. Монастир століттями був важливим духовним осередком Дубна.

На цвинтарі на вулиці Семидубській молилися за всіх полеглих захисників України. Особливу молитву присвятили парафіянини костелу Святого Йоана Непомука Павлові Діденку, мужньому воїну й легендарному розвіднику з позивним Звіробій, люблячому чоловікові, батькові трьох дітей, людині великого серця. Павло загинув 9 липня цього року, захищаючи Україну від російської агресії.

На цьому ж кладовищі парафіяни і члени Дубенського ТПК запалили лампадки та поклали квіти на місці перепоховання жертв НКВС, розстріляних у червні 1941 р. у стінах Дубенської в'язниці.

Молитва звучала й біля хреста поруч із костелом Святого Йоана Непомука. Тут теж запалили лампадку.

Яна Климчук,
Дубенське товариство польської культури
Фото надала авторка



Проект фінансує Міністерство закордонних справ РП у рамках конкурсу «Полонія та поляки за кордоном 2023», оголошеного Канцелярією голови Ради міністрів РП
Проект «Польська медійна платформа – Україна 2023–2025» реалізує фундація «Свобода і демократія»

Публікація відображає лише погляди автора / авторів
і не представляє офіційну позицію Міністерства закордонних справ РП

Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów



Projekt „Polska Platforma Medialna Ukraina 2023–2025”
realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.



Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Organizacji Społecznej „Monitor Wołyński”. Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów, a od 1 lipca 2024 roku Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zadani w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą w 2023 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw.

Wydawca: ГО «Волинський монітор»
Шеф-редактор: Валентин ВАКОЛЮК
Головний редактор: Анатолій ОЛІХ
Коректори: Ольга ШЕРШЕНЬ, Пётр КОВАЛІК
Переклад: Світлана ПИЗА, Наталя ДЕНИСЮК
Співпраця: Габрієля ВОЗНЯК-КОВАЛІК,
Беслав ПІСАРСЬКИЙ, Ядвіґа ДЕМЧУК

Газета «Волинський монітор»
43025 Луцьк, вул. Крилова 5/7
monitorwoylinski.com
tel.: +38 067 709 29 49
mail: monitorwoylinski@gmail.com
facebook.com/MonitorWoylinski
x.com/MonitorWoylinski

Ідентифікатор медіа: R30-01239,
рішення № 803 від 31.08.2023 р.
Тираж: 3000. Замовлення: 2621
Друк: ПП «Волинська друкарня»
Луцьк, пр. Соборності 11а.
Друк офсетний
Формат А3

Monitor
Wołyński

monitorwoylinski.com